ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème PIĄTEK, 18 lipca 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — VENDREDI, 18 Juillet 1952 Nr. 170

# Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

## Strategiczne plany Rosji i satelickie armie

**(Od własnego korespondenta „Narodowca")**

Nowy Jork, w lipcu 1952 r.

O roli satelitów i przygotowaniach militarnych Związku Sow. znajdujemy wnikliwe uwagi w nowej książce amerykańskiego publicysty Drew Middletona, który jest obecnie na posterunku prasowym w Zachod. Niemczech. Middleton w swym studium p. t. „Obrona Zachodniej Europy" powiada, że w razie wojny zachodni świat będzie miał również zmobilizowane przeciw sobie przez Sowiety duże siły zbrojne obszaru satelickiego a to w rozmiarach 65 do 75 dywizji, co stanowi siłę większą przeto, niż przewidziana obecnie dla obrony zachodniej połaci Europy siła 60 dywizji.

Cechą charakterystyczną wysiłków sowieckich jest — zaznacza Middleton — budowa lądowych satelickich armii, a pozbawianie narodów ujarzmionych sprzętu lotniczego w obawie, iż piloci z Polski i innych krajów zakurtynowych mogliby na odrzutowcach szybko odfrunąć na Zachód pisze w swej książce Middleton.

**Plany sowieckie w razie wojny**

Publicysta amerykański, który przebywał czas pewien za kurtyną i w Rosji sowieckiej stwierdza, iż w krajach ujarzmionych Sowiety tworzą lądowy potencjał militarny, który usiłują Rosjanie wcielić do sił Związku Sowieckiego. Pierwszym i najważniejszym w opinii Middletona następstwem podboju Wschodniej Europy przez Rosjan było rozszerzenie sowieckiej „strefy bezpieczeństwa" na zachód. Z militarnego punktu widzenia granica na Łabie uznaną została przez Sowiety za lepszą, niż granica na Wiśle; wschodnie imperium sowieckie zaczerpnęło sobie żywotne z pracy mózgów i rąk techników i robotników satelickiego obszaru — stwierdza publicysta amerykański i podkreśla, że w stosunku do potencjału przemysłowego Stanów Zjednoczonych, lub potencjału Ameryki i W. Brytanii wziętych razem — widoczny jest rosyjski przemysłowy kompleks niższości. W razie wojny — pisze Middleton — oczekiwać należy, iż Rosja sow. będzie usiłowała zagarnąć przemysłowe obszary zachodniej Europy, jak Zagłębie Ruhry, tak, by przez ich włączenie do zasobów Związku Sow. i satelitów zmniejszyć obecną przemysłową przewagę świata wolnego. Aby móc to przeprowadzić Rosjanie, w opinii Middletona, chcą sobie zapewnić użycie po swej stronie militarnego potencjału satelitów. Według opinii Drew Middletona liderzy komunistyczni w Polsce, na Węgrzech, lub w Bułgarii nie skapitulują bez walki, gdyż „kapitulacja oznacza dla nich obecnie samobójstwo, lub śmierć z rąk plutonu egzekucyjnego".

**Kłopoty Rokossowskiego w Polsce**

Publicysta amerykański sądzi, iż w razie wojny Sowiety będą usiłowały użyć armie satelickie, które już obecnie w Polsce wyekwipowane zostały w sprzęt lądowy taki sam, jaki posiada Czerwona Armia. Jak stwierdza Drew Middleton natrafiają jednak Rosjanie ciągle na duże trudności w swych dążeniach do politycznej reorganizacji Armii Polskiej, i nawet marsz. Rokossowski nie zdołał stłumić dumy narodowej wśród polskich sił zbrojnych, które stawiają opór marksizmowi. Middleton ujawnia, iż 16-cie nowych dywizji w Polsce, które liczą łącznie 192 tysiące ludzi stanowią siłę rozmyślnie uzbrojoną w lepszą broń lądową, niż ta, którą dostają od Rosji inni satelici, którym Sowiety dostarczają drugorzędne wyekwipowanie. W planach Kremlu — kończy Middleton — Czechosłowacka Armia złożoną będzie z 15 dywizji, w tym trzy dywizje zmechanizowane. W razie wojny na całym froncie środkowo - wschodnio europejskim dowodzić miałby marszałek Żukow.

**L. Lech.**

## Proces 19 spiskowców komunistycznych w Grecji

**ATENY.** — Prasa grecka doniosła, że wkrótce rozpocznie się w Atenach przed sądem wojskowym proces przeciwko 19 sympatykom komunistycznym, zamieszanym w spisek komunistyczny oraz akcję sabotażową w greckim lotnictwie wojskowym.

Wśród oskarżonych znajduje się 12 oficerów greckich oraz 7 cywilów.

## Zawieszenie mera komunistycznego

**TULUZA.** — P. Jean Clamens, mer komunistyczny z Verdun-sur-Garonne (Tarn-et-Garonne), został zawieszony w swoich czynnościach, na okres jednego miesiąca, rozporządzeniem prefekta. Zawieszony mer nie przestrzegał przepisów, nakazujących usunięcie tendencyjnych napisów na miejscach publicznych.

# Brytyjska Partia Pracy za odroczeniem do jesieni ratyfikacji układów z Niemcami zach.

### Żąda uprzedniego uzbrojenia Zachodu i nowych wyborów w Niemczech

### Rząd brytyjski wyznaczył na 28 lipca rozprawy w parlamencie nad konwencjami podpisanymi w Bonn z Niemcami, aby załatwić ratyfikację przed wakacjami parlamentarnymi

**Londyn.** — Parlamentarna grupa Partii Pracy uchwaliła w środę 16 lipca rezolucję, w której oświadcza, że ratyfikacja układów, podpisanych przez trzy mocarstwa zachodnie pod koniec maja br. w Bonn jest na razie nie na czasie i winna być odłożona do jesieni. Rezolucja ta, która uzyskała większość 295 posłów Partii Pracy wysunęła cztery następujące warunki, od spełnienia których partia uzależnia głosowanie za ratyfikacją.

1. Uzbrojenie państw związanych traktatem północno-atlantyckim winno poprzedzić uzbrojenie Niemiec;
2. zorganizowanie sił zbrojnych państw demokratycznych winno poprzedzić tworzenie jednostek wojskowych w Niemczech;
3. niemieckie jednostki wojskowe winny być włączone do sił zachodnio-europejskiego systemu obronnego w taki sposób, by wyłączyć wszelką groźbę ze strony militaryzmu niemieckiego;
4. Niemcy sami muszą wyrazić zgodę na uzbrojenie oddziałów niemieckich. Demokracja niemiecka musi mieć pewność, że niemieckie siły zbroj ne będą jej służyć, a nie będą nią kierować.

Rezolucja powyższa oznacza, że członkowie Partii Pracy będą głosować w Izbie Gmin za opóźnieniem ratyfikacji układów w Bonn, kiedy rząd Churchilla przedłoży je 28 lipca pod obrady Izby Gmin.

***Komuniści porwali 169 Niemców***

## Rząd w Bonn wniesie skargę do ONZ i Rady Europy

**Bonn.** — Izba Niższa parlamentu federalnego obradowała w środę nad wypadkami porywania przez komunistów Niemców zarówno z Berlina zachodniego, jak również z terenu Niemiec federalnych. Omawiano porwanie adwokata Linse, uprowadzonego z Berlina zachodniego.

Minister dla Spraw Wszechniemieckich, Kaiser zapowiedział, że rząd w Bonn przedłoży sprawę tę ONZ, oraz Radzie Europy. Kaiser przypomniał, że od 1945 roku komuniści porwali w Berlinie zachodnim 169 Niemców. Od roku zaś 1948 znikło z Niemiec zachodnich conajmniej 100 wybitnych Niemców i zdecydowanych przeciwników komunizmu.

Izba Niższa uchwaliła protest przeciwko tym komunistycznym praktykom oraz wezwała mocarstwa zachodnie, by zapewniły Niemcom niezbędne warunki bezpieczeństwa.

*

**Adenauer w Berlinie**

**BERLIN.** — W środę przybył do Berlina zachodniego kanclerz Adenauer, który spędził tam 7 godzin wraz z ministrem od spraw gospodarczych. Adenauer przemawiał do robotników w jednej z fabryk Berlina, po czym naradzał się z wyższymi urzędnikami zachodnio-berlińskiej Rady Miejskiej. Burmistrz Reuter oświadczył, że zjednoczenie Niemiec nie jest dalekie. Socjaliści berlińscy Reutera popierają jak wiadomo politykę Adenauera, krytykowaną przez Schumachera.

## Tysiąc ton masła z Polski do Francji

Paryż. — „Journal Officiel" ogłosił wiadomość o otwarciu nowego kontyngentu przywozu tysiąca ton masła z Polski.

———:-:———

## Zderzenie motorówki z pociągiem

**17 rannych**

**LYON.** — Motorówka, przybyła do Langeac (Haute-Loire) zderzyła się o godz. 16.30 z pociągiem, odjeżdżającym do St. Etienne. 17 pasażerów motorówki zostało rannych, w czym pięciu ciężko.

Przyczyną zderzenia było nagłe odmówienie posłuszeństwa hamulców motorówki.

———:-:———

## Słup elektryczny wysadzony dynamitem

**POITIERS.** — Słup elektryczny, podtrzymujący linię o wysokim napięciu, 1.500 wolt, został wysadzony przy pomocy dynamitu w nocy z 14 na 15 lipca. Składnica wojskowa w Migne-les-Lourdines (Vienne), 10 km od Poitiers, została pogrążona w ciemnościach.

Sąd w Poitiers, żandarmeria i policja prowadzą dochodzenia w sprawie tego sabotażu.

———:-:———

## Królowa Wilhelmina w Gérardmer

**Miluza.** — Królowa - matka holenderska, Wilhelmina, wylądowała onegdaj na lotnisku w Miluzie. Królowa udała się następnie do Gérardmer, gdzie spędzi kilka dni.

## Szwecja wydaliła attaché wojskowego reżimu warszawskiego

**Sztokholm.** — Zażądawszy najpierw odwołania podpułkownika Korneckiego, attaché wojskowego reżimu warszawskiego, rząd szwedzki wezwał go obecnie do natychmiastowego opuszczenia terytorium Szwecji. Kornecki jest już w drodze do Warszawy. Rzecznik rządu szwedzkiego oświadczył, że reżimowy podpułkownik Kornecki wykazywał zbyt wielkie zainteresowania dla sieci lotnisk wojskowych i cywilnych w Szwecji.

Prasa szwedzka podkreśla, że nagłe wydalenie przedstawiciela wojskowego reżimu warszawskiego ze Szwecji spowodowane zostało prawdopodobnie przychwyceniem ppłk. Korneckiego na gorącym uczynku.

*

**Wobec odrzucenia przez Rosję żądań w sprawie zestrzelenia 2 samolotów**

## Szwecja wniesie do O.N.Z. skargę przeciw Rosji

**Sztokholm.** — Rosja odrzuciła ponownie protesty Szwecji w związku ze zestrzeleniem dwóch nieuzbrojonych samolotów szwedzkich nad międzynarodowymi wodami terytorialnymi na Bałtyku w ciągu czerwca br.

Przedstawiciel szwedzkiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych zapowiedział przedłożenie ONZ skargi przeciwko Rosji, której myśliwce odrzutowe pogwałciły przepisy międzynarodowe, atakując bezbronne samoloty szwedzkie.

## Występ Chóru Górników z Douai w Gautherets

W środę 16 lipca o godz. 8,30 wieczorem odbył się w Gautherets występ Chóru Górników z Douai.

Przyjazd był niespodziewany. Mimo to publiczność dopisała i sala była wypełniona.

Oprócz Chóru, występowało Koło Mandolinistów oraz grupa teatralna KSMP z tańcami.

Byli obecni pośród gości: ks. dziekan Wahrol, ks. Morawski, miejscowe Siostry Miłosierdzia, prezes PSL na Francję p. Kulpiński p. Kwiatkowski junior z „Narodowca", prezesi i prezeski miejscowych towarzystw oraz kupcy polscy.

Uroczystość była uwieńczona pełnym powodzeniem.

# TOUR DE FRANCE

## Vivier przyjechał pierwszy do Limoges

### W klasyfikacji ogólnej bez zmian



(Foto: Record)

Dekkers, Pardoen i Vorting, którzy pierwsi przyjechali z Pau do Bordeaux (19 etap).



(Foto: Record)

Pierwsi trzej w klasyfikacji ogólnej: (od lewej ku prawej): Ockers, Coppi i Robic.

**LIMOGES.** — Ta sama liczba kolarzy, (78) co z Pau do Bordeaux, wystartowała w środę do 20 etapu „Tour", Bordeaux — Limoges. Jazdę na 228 kilometrach, które dzielą oba miasta, można scharakteryzować jako pojedynek francusko- włoski.

Z wyruszeniem z Bordeaux, wyjechał po kilku set metrach na czoło Francuz Remy. Niezwłocznie za nim popędził Włoch Corrieri. Gdy Tesseire śpieszył w sukurs Remyemu, to Milano Corrieriemu. Tak więc się stało, że po 7 kilometrach jazdy na czele znajdowało się dwóch Francuzów i dwóch Włochów, pilnujących się uważnie, by czasami który z nich nie oderwał się i popędził sam do Limoges.

Grupa dogoniła uciekinierów w Arveyres (26 km.). Odtąd wszyscy jadą razem do Périgueux (115 km. ), gdzie znajduje się punkt kontrolny i posiłkowy. Wszyscy przejeżdżają zgrupowani przez miasto i dopiero na 145 kilometrze, Francuzi Giguet, Decaux i Pezzuli, Włoch Magni i Holender Van Est, odłączają się od grupy. Tempo jazdy wzmaga się. Uciekinierzy przejeżdżają przez Thieviers (152 km.) 25 sekund przed grupą.

Przy zjeździe do Coquille, Pezzuli nie wytrzymuje tempa nadanego przez towarzyszy ucieczki. Jedzie przeto w tempie wolniejszym, tak że dogania go grupa, z której wyrywa się Renaud.

Na 175 kilometrze, spóźnienie Renauda nad czwórką czołową, wynosi tylko 15 sekund. Powoli kolarze jadący na przedzie słabną. Grupa z Coppim, Robiciem i Ockersem przyśpiesza tempo jazdy. Wykorzystuje to sprytnie Vivier, który po pięknym zrywie, pełen sił, pędzi sam za Van Estem, Magnim i Decaux, dogania ich, po czym na ostatnich kilometrach przed metą, w pięknym sprincie pozostawia za sobą tychże i do Limoges wjeżdża jako zwycięzca.

Van Est i Decaux kończą etap na drugim względnie trzecim miejscu. Zwycięstwo Viviera nie wpływa jednak na układ ogólny indywidualnej klasyfikacji, która pozostaje bez zmian, jeśli chodzi o czołówkę. Coppi pozostaje leaderem, drużyna włoska jest pierwsza w klasyfikacji drużynowej.

W piątek 18. lipca XXII etap, Clermont-Ferrand — Vichy (63 km.), w sobotę 19. lipca, ostatni, VICHY — PARYŻ, 354 km.

Klasyfikacja etapowa i ogólna na stronie 6-ej.

## Węgry fortyfikują pogranicze z Jugosławią

**BELGRAD.** — Dziennik „Borba" omawiając przygotowania wojskowe na pograniczu węgiersko-jugosłowiańskim pisze, że reżim węgierski przyspiesza budowę fortyfikacyj wzdłuż granicy z Jugosławią.

Szczególnie wielkie umocnienia polowe prowadzone są na południowy zachód od miasta Szeged.

Agencja „Tanjug" dodaje, że znaczne ilości materiałów budowlanych zwożone są w rejon Szeged przy pomocy samochodów wojskowych oraz pojazdów na gąsienicach.

W lasach budowane są żelbetonowe słupy jako przeszkody dla czołgów. Drogi od strony Jugosławii zostały zablokowane i najeżone różnymi przeszkodami z sieci drutów kolczastych oraz bunkrami.

Prasa jugosłowiańska podkreśla, że coraz większe ograniczenie ruchu w pasie granicznym po stronie węgierskiej dowodzi, że przeprowadzane są tam również koncentracje wojskowe.

★

**Sowiecki samolot odrzutowy nad Jugosławią**

**BELGRAD.** — Prasa jugosłowiańska doniosła, że sowiecki samolot odrzutowy przeleciał ponad granicą Jugosławii 14 lipca br. w rejonie miejscowości Nugos, koło Subolitza.

Samolot znajdował się 4 km wgłąb terytorium jugosłowiańskiego na wysokości 2 tysięcy metrów.

Jest to pierwszy wypadek, że samolot odrzutowy z oznakami sowieckimi pogwałcił terytorium Jugosławii. Dotychczas notowano jedynie wypadki przekraczania granicy przez samoloty państw satelickich Rosji.

Dania ogłosiła również, że samoloty sowieckie przeleciały dwukrotnie nad wyspą Bornholm.

★

**Szpiegostwo sowieckie w Jugosławii 4 studentów skazanych**

**BEIGRAD.** — Sąd w Belgradzie skazał 4 studentów na kary więzienia za sympatię i współudział w organizowaniu ośrodków Kominformu w Jugosławii. Dwóch otrzymało kary po 10 lat więzienia, jeden 6 lat, a czwarty student skazany został na karę 8 lat więzienia. Trzech studentów było członkami szkoły dziennikarskiej, a czwarty odbywał studia na wydziale ekonomii.

## Wniosek w parlamencie brytyjskim w sprawie Katynia

**LONDYN.** (Od wł. koresp.). — W „Manchester Guardian" ukazał się list profesora Douglas L. Savory, posła do Izby Gmin, prostujący twierdzenie, jakoby wniosek jego w sprawie „Katynia" był poparty jedynie przez konserwatystów i liberałów. W rzeczywistości, jak się okazuje, wniosek ten (wzmiankowany niedawno w „Narodowcu"), żądający poparcia przez W. Brytanię znanego wniosku t.zw. „Komisji Katyńskiej" Amerykańskiej Izby Reprezentantów, ma poparcie równej ilości posłów z opozycyjnego Str. Pracy. Trudność polega więc nie na braku poparcia wśród stronnictw, lecz na uchylaniu się rządu od zgody na przedyskutowanie wniosku. Rząd wymawia się brakiem czasu; gdy w rzeczywistości nie jest on wcale skłonny do udziału w demonstracji, stawiającej rząd sowiecki w stanie oskarżenia o masowe morderstwo przed forum O.N.Z., względnie przed (konstytucyjnie niekompetentnym) Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości w Hadze.

Prof. Savory ubolewa nad tym „brakiem czasu" acz go „w pełni rozumie". „Jest to — pisze on — pożałowania godne". Przedyskutowanie wniosku „dałoby nam możność wyrażenia naszego współczucia członkom rodzin piętnastu tysięcy oficerów polskich i innych, w nieludzki sposób zamordowanych... Raport Specjalnej Komisji Izby Reprezentantów (Kongresu U.S.A.), złożonej z Demokratów i Republikanów, doszedł — po przesłuchaniu 150 świadków w Ameryce i po całej Europie włącznie z tym krajem (W. Brytanią) — do jednomyślnego stwierdzenia, dotyczącego sprawców potwornej masakry w Katyniu, w Charkowie i na Białym Morzu".

Wniosek prof. Savory znajduje się od 8 b.m. na porządku dziennym wniosków poselskich w Izbie Gmin i codziennie zbiera nowe podpisy, zarówna konserwatywne jak liberalne. W obecnych jego warunkach nie ma on żadnych szans wobec stanowiska rządu, opierającego się o zaufanie większości parlamentarnej.

r.

## Zgon historyka

**KRAKÓW.** — Zmarł Władysław Konopczyński, znany historyk i były profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od r. 1922 do 1927 był posłem na Sejm R.P. z ramienia Stronnictwa Narodowego.

———:-:———

## Paraliż dziecięcy szerzy się w Anglii i Niemczech

**LONDYN.** — Dziewięć wypadków paraliżu dziecięcego zanotowano w Malvern, miejscowości klimatycznej w Worcestershire, gdzie 2.000 dzieci przebywa w pensjonatach ze względów zdrowotnych. Choroba nie pojawiła się w żadnym z pensjonatów dziecięcych.

Paraliż dziecięcy dotknął poza tym ucznia ze szkoły Hereford Cathedral, trzech uczniów szkolnych w Essex, jednego w szkole w Eton i w innej szkole średniej.

* * *

**DUESSELDORF.** — Rząd westfalski zalecił urlopnikom, aby nie kąpali się w Renie i Ruhrze. W bieżącym roku zmarło bowiem w tamtejszej okolicy 51 osób, dotkniętych paraliżem dziecięcym.

———:-:———

## Kongres profesorów francuskich za granicą

Paryż. — Profesorowie francuscy, zamieszkali za granicą, zebrali się na kongresie w Paryżu. Tematem obrad były m. in. sprawy ubezpieczeń społecznych.

# Wybuch bomby przed mieszkaniem prezesa Sądu Didier,

### pod którego przewodnictwem przyjęto uchwałę zwalniającą posła Duclos

**PARYŻ.** — W środę po południu nastąpił w Paryżu wybuch bomby przed domem przy rue de la Santé, 5, gdzie mieszka przewodniczący Sądu Didier, który przewodniczył obradom sądowym, na mocy których zwolniono z więzienia posła kom. Jacques Duclos. Wybuch nie spowodował ofiar w ludziach, ale szkody materialne są znaczne.

Wybuch nastąpił podczas pobytu prezesa Didier w sądzie. Pani Didier, gotowa do wyjścia, ujrzawszy przed drzwiami apartamentu dymiącą paczkę, zatrzasnęła drzwi i schroniła się w najdalszym pokoju mieszkania. Nieomal w tej samej chwili bowiem — była to godz. 13.40 — nastąpił gwałtowny wybuch. Wszystkie sprzęty i przedmioty w apartamencie sędziego oraz jego syna na tym samym piętrze, jak również na wyższych piętrach, uległy złamaniu i rozbiciu. Metalowa poręcz schodów została pogięta. W całym domu nie ocalała ani jedna szyba.

Pani Didier zatelefonowała do prokuratora, prosząc go zarazem o powiadomienie męża, pełniącego właśnie służbę w trybunale cywilnym.

Oświadczył on później, że w poniedz. zgłosił się do jego mieszkania osobnik, który zapytał, czy mieszka w nim sędzia Didier. Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, oświadczył, że ma dla niego paczkę i powróci natychmiast. Osobnik ten nie pokazał się. Prawdopodobnie był nim zamachowiec, który chciał upewnić się o dokładnym położeniu mieszkania sędziego.

Żona sędziego oświadczyła, że bomba znajdowała się w pudełku od butów, otoczonym różowym papierem i związanym sznurkiem. Eksplozja była tak silna, że wstrząsnęła całym domem.

Z pierwszych badań policji zdaje się wynikać, że materiał wybuchowy stanowił melinit. Dotychczas zamachy na siedziby lub lokale komunistyczne były dokonywane przy pomocy plastyku.

„Le Figaro" potępiając jak cała prasa stanowczo próbę zamachu dodaje, że zamachu dokonano na 48 godzin przed wypowiedzeniem się p. Didier w sprawie p. André Stila. „Le Figaro" stwierdza, że podobne postępowanie wyświadcza przysługi propagandzie komunistycznej.

Dziennik „L'Aurore" potępia również zamach. Poszukując przyczyn zamachu widzi je w ew. fakcie, iż p. Didier jest znany ze swoich przekonań skrajno-lewicowych. W chwili, gdy postanowiono pod jego przewodnictwem uwolnienie p. Duclos, mury Paryża były pokryte afiszami, protestującymi przeciwko sankcjom, powziętym za strajk polityczny przeciwko metalowcom z fabryk Renault. Na afiszach tych widniał m. in. także podpis p. Didier — pisze „L'Aurore".

## Zaprzęg konny wpadł do rzeki Somme

### Kobieta i troje dzieci utonęły, 3 osoby ocalały

**AMIENS.** — Malowniczo nad Sommą położona miejscowość Piquigny, około 12 km od Amiens, stała się w środę terenem tragicznego wypadku, w którym straciły życie trzy kobiety i jedno dziecko.

Pani Josiane Lamory, lat 20, powracała do domu wozem, w którym znajdowały się jej 14-miesięczna córeczka, wdowa Schenkenburger, lat 60, Denise Lamory, lat 17, siostra pierwszej oraz troje dzieci pp. Ligny, lat 6 i pół, 4 i 3.

Około godz. 9.30 wóz znalazł się nad Sommą. Z niewiadomej przyczyny koń w pewnym momencie nagle zboczył, po czym począł cofać się ku rzece, mającej w tym miejscu kilka m głębokości. Wóz wpadł do wody. Dwaj urzędnicy kolejowi z pobliskiego dworca oraz dwaj pracownicy tartaku pośpieszyli natychmiast z pomocą. Pani Schenkenburger i Josiane Lamory oraz 6-letniej Genowefy Ligny nie zdołano przywrócić do życia, pomimo wysiłków wezwanych strażaków z Amiens. Troje najmłodszych dzieci uratowano. Do środy wieczora nie odnaleziono zwłok Denise Lamory. Wóz i martwego konia wydobyto.

## Pod znakiem Igrzysk Olimpijskich



(Foto: Record)

Francuska drużyna lekkoatletyczna zgromadzona na lotnisku w Le Bourget, skąd samolotem została przewieziona do stolicy Finlandii — HELSINEK. W pierwszym rzędzie lekkoatleci: El Mabrouk, Haustant, Heinrich i Mimoun.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

# List z Australii

Przesyłam Szan. Redakcji dwa wycinki: jeden z pisma „Melbourne Truth” z 5. V. 52 r., które wzywa by minister dla imigracji Holt, gdy pojedzie do Europy, postarał się, aby ustał „przypływ europejskich kryminalistów”. Pismo coprawda zarzeka się, że nie chce czynić zarzutów ogółowi imigrantów, ale twierdzi, że za wiele jest ich z krajów Europy wschodniej, znajdujących się dziś za żelazną kurtyną, podczas gdy należałoby zwiększyć dopływ imigrantów z W. Brytanii, Irlandii, Niemiec, Włoch, Holandii, Grecji, Malty i Skandynawii.

Wychodzące zaś w Sydney „Wiadomości Polskie” zamieszczają list pod tytułem „Wrażenia z końca świata”.

Jest to miejsce pracy nowych immigrantów 394 mile na zachód od Brisbane (ok. 600 km), a wygląda jak następuje:

„W maleńkich składanych domkach z dykty i papieru, mieszka 26 robotników grupy naprawy torów kolejowych. Większość z nich stanowią Europejczycy, między którymi jest siedmiu Polaków. Kogoż tam nie ma. Są piekarze, górnicy, mechanicy i reporterzy, szoferzy i stolarze, słowem wszyscy tylko nie robotnicy. Ale cóż człowieku zrobisz. Dwa lata kontraktu trzeba przecierpieć.

„Wokół obozu lasy. Gdzie okiem zwrócić las, nigdzie się nie kończący. A w lesie owce. Tysiące, ale gdzież, dziesiątki a może setki tysięcy owiec. Kto je tam liczył.

„Ktoś z tej grupy twierdził w chwili rozpaczy, że między tymi tysiącami owiec napewno zbaranieje. Narazie nic mu nie jest, ale po dwu latach kto wie?

„Do najbliższego osiedla noszącego szumną nazwę „miasta”, jest około trzydziestu mil. Tam się zakupuje żywność i papierosy, tam się jedzie „zalewać robaka”, gryzącego bez wyjątków wszystkich, niezależnie od wieku, narodowości czy wyznania...”

Cóż kiedy po tym całymi dniami trzeba szyny równać, podnosić, puszczać, kręcić, prostować, mierzyć i zasypywać piaskiem, słowem wykonywać tysiące potrzebnych i niepotrzebnych czynności.

„Przeważnie co sześć miesięcy cały obóz ładuje się na pociąg i wraz z całym żywym i martwym inwentarzem przenosi się sześć mil dalej na zachód i bliżej końca świata.

„Starzy bywalcy twierdzą, że świat kończy się 120 mil dalej na zachód, tam bowiem urywa się Western Line a zaczyna pustynia bez owiec (i baranów)”.

„Dla uzupełnienia ciekawości zainteresowanych moją krótką wzmianką o naszym życiu na „końcu świata” — dodam dla marzących o dzikim życiu w bushu, — romantyków, że od czasu do czasu by nie oszaleć, udajemy się na polowanie na kangury, których tu jest pod dostatkiem. Czasem mamy mniej miłą zabawę (dreszczyk emocji dla chorych na spleen) kiedy obóz nasz odwiedzają Brown snakes (brunatne węże) lub Death adder (trujące żmije), które trzeba sprytnie unieszkodliwić, narażając nieraz naprawdę swoje życie”...

* * *

## Listy z Kanady

Otrzymaliśmy już kilka listów z Kanady, w których uchodźcy skarżą się na zupełny brak opieki.

„Nikt się o nas nie troszczy — pisze jeden z rodaków — ani Polonia kanadyjska, ani władze tamtejsze. Ludzie chodzą całymi dniami po biurach pośrednictwa pracy i po ulicach skarżąc się na swój los. Bezrobocie w niektórych gałęziach jest poważne”.

# Jubileusz kapłański ks. prał. Staniszewskiego

**LONDYN.** (Od wł. koresp.). — **W niedzielę odbył się w Londynie obchód jubileuszu kapłańskiego Władysława Staniszewskiego, wieloletniego kierownika Polskiej Misji Katolickiej i rektora Kościoła Polskiego w Londynie. Jubilat odprawił uroczystą Mszę św. w Brompton Oratory. Świątynia była przepełniona wiernymi, do której wygłosił kazanie z ambony przybyły z Paryża do Londynu ksiądz Jarzębowski, Ojciec Superior Ks.Ks. Marianów.**

**Ojciec Święty nadesłał depeszę z gratulacjami za pośrednictwem Delegata Apostolskiego arcybiskupa Godfrey'a.**

**Po południu odbyła się akademia pod przewodnictwem b. ambasadora Raczyńskiego. Po przemówieniu bawiącego w Londynie Ks. Biskupa Gawliny, sławiącym zasługi Jubilata, referat zasadniczy wygłosił p. Czosnowski.**

**Ponadto odbył się w Ognisku Polskim obiad na cześć Jubilata, z udziałem licznych gości polskich i angielskich. Na obiedzie tym przemawiał Ks. Biskup Gawlina, wnosząc zdrowie Jubilata.**

**Ze strony angielskiej przemawiała pani Douglas Woodruff, żona nacz. redaktora tygodnika kat. „Toblet” i przewodnicząca angielsko-polskiego Komitetu pomocy społecznej. Przemawiał również b. konsul gen. R.P. w Londynie Dr Poznański.** r.

# Pomoc dolarowa dla Europy

## 684 miliony dolarów na zakup uzbrojenia przez U.S.A. w Europie

**PARYŻ. — Amerykański przedstawiciel Urzędu Wspólnego Bezpieczeństwa w Europie, W. Draper podał do wiadomości, że w roku budżetowym, zaczynającym się od 1 lipca br. Stany Zjednoczone zamówiły w fabrykach Europy zachodniej amunicji oraz innego lekkiego sprzętu wojskowego dla państw paktu atlantyckiego za kwotę 683 milionów 800 tysięcy dolarów.**

**Draper dodał, że zamówienia dla wojsk lądowych opiewać będą na kwotę 400 milionów dolarów, dla marynarki na 175 milionów dolarów oraz zamówienia dla lotnictwa wyniosą 100 milionów dolarów.**

**Fabryki belgijskie wykonują zamówienia za 46 milionów dolarów, fabryki duńskie za 6 milionów dolarów. Największe zamówienia przypadną Francji, która wykona zamówień za 335 milionów dolarów, a Grecja za 11 milionów dolarów. Drugie co do wysokości zamówienia otrzymają fabryki włoskie, uzyskując przydział 129 milionów dolarów na wykonanie sprzętu wojennego. Trzecie miejsce przypadnie Anglii z 69 milionami dolarów; z innych państw Holandia otrzyma zamówienia na kwotę 38 milionów dolarów, Norwegia za 6 milionów dolarów, Luksemburg za 300 tysięcy dolarów. Wreszcie państwa nie należące do poktu atlantyckiego otrzymają zamówienia za 69 milionów dolarów.**

✶

### Prezydent Truman podpisał ustawę o pomocy wojskowej dla zagranicy

**WASZYNGTON. — Prezydent Truman udał się do lecznicy dla zbadania ogólnego stanu zdrowia. Przedtem podpisał ustawę o pomocy wojskowej i gospodarczej dla wolnych narodów w wysokości ponad 6 miliardów dolarów, ubolewając, że wydatki te zmniejszono w Kongresie. Równocześnie prezydent podpisał ustawę o kredytach na rozbudowę produkcji atomowej w wysokości 2 miliardy 800 milionów dolarów oraz ustawę o wydatkowaniu ponad 2 miliardy dolarów na rozbudowę w U.S.A. i w krajach zaprzyjaźnionych amerykańskich baz lotniczych oraz morskich.**

## Największy lotniskowiec budują w Ameryce

**New-Port News** (Wirginia). — W New-Port News (Wirginia) rozpoczęto budowę największego na świecie lotniskowca, w obecności p. Williama Fostera, zastępcy sekretarza dla Spraw Obrony. Oświadczył on, że lotniskowiec, o wyporności 60 000 ton, będzie mógł osiągnąć najbardziej odległe schrony napastnika. Odskocznia dla samolotów będzie 320 m długa.

Lotniskowiec będzie kosztował 218 milionów dolarów (ponad 76 miliardów fr). Kwota ta nie obejmuje jednak ceny przeszło 100 samolotów, które lotniskowiec będzie miał na pokładzie. Statek nosić będzie nazwę „Forestal” na cześć zmarłego sekretarza Obrony Narodowej.

# Sprawa Marshall–Kuźniecow zwróciła uwagę na szeroką działalność podziemną agentów sowieckich

**Londyn** (od wł. korsp.). — Dziennik „Manchester Guardian” domaga się wyciągnięcia właściwych konsekwencyj ze skandalu z sekretarzem ambasady sowieckiej, Kuźniecowem. Żądanie usunięcia go z W. Brytanii — co już uczynił rząd — nie wystarcza. Ponieważ — jak się okazuje — sowieckie placówki dyplomatyczne i konsularne systematycznie i niemal jaskrawie się zajmują szpiegostwem, więc koniecznym się staje roztaczać nad nimi ostry nadzór policyjny.

Mnożą się bowiem niepokojące wypadki. Zdarzają się — wbrew wiedzy i woli władz robotniczych związków zawodowych — lokalne strajki o podłożu politycznym, niewątpliwie finansowane przez agentów sowieckich. Zdarzają się takie czy inne katastrofy — lotnicze, przemysłowe itd., których stwierdzoną przyczyną był sabotaż.

Zdarzają się też wciąż skargi ze strony zamieszkałych po wojnie i zatrudnionych w W. Brytanii Ukraińców, Litwinów i Polaków (zza linii Curzona) na zasypywanie ich listami urzędów konsularnych ZSRR, proponujących im „powrót do ojczyzny” na korzystnych warunkach; ktoś więc musi się zajmować odnajdywaniem ich adresów, skoro nie można ich znaleść w żadnych publicznie dostępnych skorowidzach czy biurach. Prasa dość solidnie żąda ukrócenia tych praktyk.

W ślad za prasą poszły interpelacje w parlamencie.

Tym razem policji udało się złapać na gorącym uczynku urzędnika biura szyfrów Urzędu Spraw Zagr., Marshalla, acz nie wiadomo dokładnie, wiele tajemnic on zdążył zdradzić. Lecz wieleż innych takich przekupionych szkodników „działa”? Jak wykazały rewelacje b. „polskiego” wicekonsula Schreibera i placówki „satelickie” zajmują się szpiegostwem i mają listy konfidentów. Trudno liczyć na nowego „Guzenkę”, któryby policji zdradził całą sieć szpiegostwa sowieckiego w W. Brytanii. Zbyt wiele już było wypadków ujawnienia wysoko postawionych szpiegów ze świata naukowego, czy dyplomatycznego, by wolno było lekceważyć to niebezpieczeństwo. Nie wystarczy też śledzić kontakty „partyjnych”komunistów, lub maniaków w rodzaju „czerwonego dziekana”. Placówki sowieckie i satelickie osiągają daleko większe wyniki przy pomocy — argumentów brzęczących. Dobrzy stalinowcy gardzą „idealistami”, wolą stare prawidło: „ja płacę, więc wymagam...”

Lord Vansittart dawno już żądał drastycznych środków przeciwko placówkom kominformu, do cremialnego wymówienia im gościny włącznie. Ostatnie komentarze prasowe czynią to żądanie znowu aktualne. r.

# 58 samolotów odrzutowych U.S.A. przebyło Pacyfik w 27 i pół godzinach

**Tokio.** — 58 amerykańskich samolotów odrzutowych, typu „Thunderjet” dokonało najdłuższego masowego przelotu przez ocean, przebywając Ocean Spokojny, tj. 17 600 km w ciągu 27 i pół godziny.

Wystartowały one z bazy amerykańskiej Tuner koło Albany w stanie Georgia i wylądowały w Japonii w bazie Yokota.

Samoloty te były zaopatrywane w paliwo w powietrzu przy pomocy specjalnych naftowców, które zostały zbudowane z dawnych nadfortec typu „B-29”.

Przelot odbył się pomyślnie. Jedynie na krótko przed lądowaniem w Yokota jeden samolot „F-84” eksplodował w powietrzu z przyczyn nieznanych, w pobliżu Iwo Jima. Pułkownik Elmer da Rosa poniósł śmierć.

Dowódca grupy, pułkownik Schilling oświadczył, że przelot ten ma znaczenie historyczne. Oznacza on bowiem, że **lekkie odrzutowe samoloty bojowe mogą lecieć w najbardziej oddalone miejsca, o każdej porze i w dowolnej ilości.**

Płk. Schilling jest specjalistą technicznym od zaopatrywania samolotów w powietrzu.

## Tragiczne okoliczności samobójstwa 17-letniego chłopca

**Sartrouville.** — Godny ubolewania dramat dotknął ciężko rodzinę rolników w Sartrouville: 17-letni Michał C., jedynak, odebrał sobie życie przez zatrucie gazem świetlnym.

Mieszkał on u swoich rodziców, ale pracował w Vésinet u szklarza. Marzeniem jego było posiadanie motocyklu, na którym dojeżdżałby do pracy. Rodzice odmawiali mu kupna motocyklu, w obawie wypadku. Młodzieniec wówczas przywłaszczył sobie potrzebną sumę, z mieszkania babci, pani Lapierre, lat 76.

Pewnego rana Michał przybył do domu na wspaniałym motocyklu, dopiero co nabytym. Na zapytanie rodziców, skąd miał pieniądze na kupno, nie odpowiedział. W tej chwili nadeszła babcia, by powiedzieć, że skradziono jej znaczną sumę. „Być może, posłużyła ona na kupno motocyklu”.

Michał zaprzeczał gwałtownie, po czym, dla uniknięcia wyrzutów odjechał i pojawił się dopiero po 48 godzinach.

Po jego powrocie, rodzice złajali go surowo, zagrozili mu, że spowodują konfiskatę części zarobku na zapłacenie motocykla i że odeślą go do domu poprawczego. Chłopak nadal zaprzeczał kradzieży, ale tak wziął sobie do serca wyrzuty i groźby rodziców, że postanowił skończyć z życiem. We wtorek po południu, po ostatniej przejażdżce na motocyklu, zamknął się w kuchni i otwarł kurek od przewodu gazowego.

Gdy przybyła babcia, aby przyrządzić kolację, wykryła dramat. Wnuk jej już nie żył.

# Jak komuniści wykorzystują bierność wielu robotników

**LONDYN. (Od wł. koresp.). — W zdrowym ustroju demokratycznym robotnicze związki zawodowe mają podstawową rolę do pełnienia. Wymaga to jednak czynnego udziału członków tych związków w ich pracach, przede wszystkim w wyborach ich władz. Pod tym względem nie jest dobrze nawet w tak starej demokracji jak angielska. Zamieszkały od dawna w Anglii Amerykanin Goldstein ogłosił bardzo ciekawą pracę w tym względzie, analizującą stosunki w szeregu związków. W jednym n. p. liczącym ponad tysiąc członków, tylko 27 uczęszcza na zebranie (przecudnie). Są to przeważnie komuniści. Pozostali wolą siedzieć w domu a nawet wymawiają się rzekomym „przymusem” należenia do związku. W rezultacie władze związku są w rzeczywistości wybierane przez mniej lub więcej samozwańczych przedstawicieli członków z różnych warsztatów pracy (t. zw. shop - stewarts). Oni to stawiają — niby to w imieniu swoich towarzyszów — krzyżyki przed uzgodnione z góry nazwiska kandydatów i sprawa załatwiona. Naczelne władze związków zawodowych energicznie zwalczają takie nadużycia. Zdarzają się one jednak jeszcze dość często.** r.

# Unia Liberalno-Demokratyczna Środkowo-Wschodniej Europy w Stanach Zjednoczonych

**Z Nowego Jorku piszą nam: W kwietniu br. — po parumiesięcznych pertraktacjach — powstała w Stanach Zjednoczonych A. P. Unia Liberalno - Demokratyczna Środkowo - Wschodniej Europy, która objęła kierunki liberalno-demokratyczne — jak — na razie — ośmiu narodów z poza żelaznej kurtyny.**

**Do Rady Unii należą: Czechosłowacja: Dr. M. Rasin były poseł w Urugwaju, przewodniczący Partii Narodowo-Demokratycznej (t. zw. Partii Kramarza) oraz jako jego zastępca Dr. R. Schidlof, sekretarz Partii; prof. Dr. V. Busek, b. rektor uniwersytetu w Bratysławie, członek Wydziału Wykonawczego Partii Narodowo-Socjalistycznej (t.zw. Partii Benesa); p. E. Fusek przewodniczący Partii Drobnych Rzemieślników oraz jako jego zastępca p. K. Stekr, członek Partii. Estonia: p. V. Obet, członek Wydziału Wykonawczego Estońskiej Unii Liberalno-Demokratycznej oraz p. E. Loide. Jugosławia: prof. B. Raditsa (Chorwat), Dr B. Lekic (Serb), członek Wydziału Wykonawczego Jugosłowiańskiej Partii Demokratycznej oraz Dr B. Ribnikar i jako jego zastępca Dr B. Drnovsek, obaj członkowie Wydziału Wykonawczego Słoweńskiej Partii Demokratycznej. Litwa: Mec. M. Tolisius, p. G. Mackevicius i prof. Dr V. Kanauka, członkowie Wydziału Wykonawczego Litewskiej Narodowej Grupy Liberalnej. Łotwa: Mec. E. Mendians, p. G. Stengrevics i p. E. Karusa. Polska: Dr S. Olszewski, przewodniczący Komitetu Zagranicznego Stronnictwa Demokratycznego i wiceprzewodniczący Wydziału Wykonawczego Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego, sędzia F. Gadomski, sekretarz K.Z.S.D. i p. W. Chomsowa, działaczka społeczna i członek K.Z.S.D. oraz jako ich zastępcy p A. Ormonde, członek S.D. i p. F.G. Jurgielewiczowa, działaczka społeczna i przewodnicząca polskiej sekcji Common Cause. Rumunia: Dr G. Assan, b. minister i delegat do Ligi Narodów, członek Wydziału Wykonawczego Partii Narodowo-Liberalnej (t. zw. Partii Bratianu). Węgry: Dr A. St. Ivanyi, przewodniczący Węgierskiej Partii Demokratycznej, członek Węgierskiego Komitetu Narodowego, b. poseł do parlamentu węgierskiego oraz Dr F. Durugy, b. węgierski minister pełnomocny.**

**Wydział Wykonawczy składa się: z przewodniczącego Rady Dra G. Assana, przewodniczącego Wydziału Wykonawczego Dr. S. Olszewskiego, wiceprzewodniczących Wydziału Dr. V. Buska i Dr. A. St. Ivanyiego, p. E. Mendiansa i p. M. Tolisiusa, sekretarza gen. Dr. B. Ribnikara i skarbnika p. V. Obeta.**

**Celem Unii jest w pierwszym rzędzie uwolnienie narodów Środkowo-Wschodniej Europy spod sowieckiej i komunistycznej niewoli oraz utworzenie politycznej i gospodarczej organizacji regionalnej powyższych narodów jako części składowej Zjednoczonej Europy.**

**Unia nawiązała już kontakty z szeregiem organizacyj na terenie Stanów i Europy oraz ścisłą współpracę z Międzynarodową Unią Chłopską, Unią Chrześcijańsko-Demokratyczną Środkowej Europy i z Komitetami Narodowymi krajów spoza żelaznej kurtyny w Stanach Zjednoczonych A.P.**

## Małe sensacje z wielkiego świata

**■ 22.500 Amerykanów odwiedziło Anglię w pierwszych czterech miesiącach tego roku.**

**■ Senat USA zdecydował zapłacić 17.840 dolarów właścicielce hodowli lisów w Barrigton w stanie Massachusset, która wystąpiła do rządu z żądaniem odszkodowania. Okazało się, że znajdująca się w pobliżu farmy lisiej szkoła lotnicza spowodowała wyniszczenie lisiego nabytku. Kadeci lotnictwa latali podczas ostatniej wojny tak nisko nad farmą, że lisice wpadały w wściekłość i zabijały swoje maleństwa.**

**■ Nietoperz posługuje się podczas lotu czymś podobnym do radaru. Niektóre pająki amerykańskie zarzucają na swe ofiary odpowiednik „lasso”.**

# Nadzieje zawarcia rozejmu zwiększone po chińskim oświadczeniu się za konwencją genewską

**PEKIN. — Premier komunistycznych Chin Czu En Lai zapowiedział przez radio w środę, że Chiny będą ratyfikować z pewnymi zastrzeżeniami konwencje genewskie, dotyczące jeńców wojennych oraz zakazu wojny bakteriologicznej.**

**W kołach alianckich w Pan Mun Jom panuje nadzieja, że rozmowy rozejmowe na Korei, odroczone do poniedziałku, posuną się naprzód.**

**Liczba jeńców komunistycznych, którzy przeciwni są repatriacji przymusowej przekracza 120 tysięcy. Z liczby tej 45 tysięcy nie chce powracać na terytoria Korei, kontrolowane przez komunistów.**

✶

### Dalsze ataki przeciw elektrowniom na Yalu

**TOKIO. — Komunikat 5. amerykańskiej grupy lotniczej doniósł, że w środę bombowce alianckie bombardowały elektrownie komunistyczne w rejonie Chosen oraz niektóre cele przyfrontowe.**

★

### Pancernik „Iova” bombardował port Humgham

**TOKIO. — Amerykański pancernik „Iova” ostrzeliwał urządzenia kolejowe oraz port Humgham w północno-wschodniej Korei.**

**Na zachodnim wybrzeżu brytyjski krążownik „Belfast” rozprószył oddział komunistyczny w rejonie Ponggang, podczas gdy fregata „Cardigan Bay” ostrzeliwała komunistów w rejonie Chodo.**

# Walki chłopów rumuńskich z bezpieką, wielu zabitych

**Wiedeń.** — Uchodźcy rumuńscy, przybywający do Australii zeznają, że w rejonie na południe od Caracalu nad Dunajem w Rumunii doszło do poważnych buntów chłopskich oraz starć z agentami bezpieki. Wielu chłopów miało ponieść śmierć. Wśród agentów bezpieki były również ofiary.

Bunty chłopskie powstały na tle odmowy chłopów przystąpienia do reżimowych kołchozów. Agenci bezpieki używali siły, by zmusić opornych chłopów do uległości.

Uchodźcy chłopscy podkreślają, że reżim rumuński usunął chłopów z całych wiosek zbuntowanych i zapędził ich do obozów pracy przymusowej. Wszelkie jednak te represje nie załamały chłopów, stawiających nadal zacięty opór reżimowym planom rozbudowania kołchozów w Rumunii.

Jak wiadomo jeden z głównych zarzutów przeciw Annie Pauker brzmi, że nie tworzyła kołchozów.

# Czystki w czechosłowackich Związkach Zaw.

**PRAGA. — Organ czechosłowackich Związków Zawodowych, „Prace” zapowiedział, że będą przeprowadzone zasadnicze zmiany organizacyjne w Związkach Zawodowych dla usunięcia niepewnych i niepożądanych elementów. Oznacza to zapowiedź czystek na wielką skalę w czechosłowackich Związkach Zawodowych.**

★

### Zlikwidowany dr Stein, doradca prawny reżimu praskiego

**PRAGA. — Rozgłośnia praska doniosła, że zlikwidowany został dotychczasowy doradca prawny reżimu Gottwalda, dr Zygmunt Stein. Przed wojną Stein bronił w Pradze Anny Pauker na procesie, jaki wytoczyły jej władze czeskie za podburzanie komunistów czechosłowackich do strajków i rewolucji.**

## Zjazd 40.000 katolików belgijskich przyjął zobowiązania społeczne

**CHARLEROI. — Agencja belgijska donosi: W niedzielę, 13 lipca br. zgromadziło się w Charleroi, na apel J.E. ks. bisk. Himmera, 40 tysięcy katolików, wśród nich arcybiskupi i biskupi. Mgr Sloskans, biskup łotewski i Mgr Buczko, jedyny pozostały przy życiu biskup-męczennik z Galicji, reprezentowali jednocześnie cudzoziemców, którzy schronili się do Belgii oraz prześladowanych chrześcijan. Rząd belgijski reprezentowali minister spraw gospodarczych Duvieusart i min. robót publicznych, Behogne.**

**Zgromadzeni katolicy zobowiązali się jednogłośnie do szerzenia orędzenia społecznego Ewangelii.**

**Przedstawienia z udziałem 1.200 aktorów, uwypukliły dramaty społeczne, które przeżywa chrześcijanin: młodzież w obliczu zagadnienia pracy, bezrobocia, robotnicy cudzoziemscy, starcy, braki mieszkaniowe.**




25) **(Ciąg dalszy)**

— Ani o włosek! Oto najdobitniejszy dowód — odparł z rubasznym śmiechem Katylina i wskazał na podniesione w górę ukośne zapiętki.

— Zawsze ten sam hulaka, szaławiła, hałaburda.

— Burda — powtórzył tylko Katylina i kiwnął głową.

— Ten sam libertyn niepomny na wczoraj, niedbały o jutro.

— A tak trochę... mniej więcej!

— Kpiarz, dla którego nic świętego, nic poważnego, nic nietykalnego.

— Za długą snujesz już litanię — przerwał Katylina, choć ani myślał się urażać.

— Namiętny wielbiciel płci pięknej...

— Aha.. płci... — powtórzył Katylina i zakrztusił się czegoś.

— Niedowiarek nieuznający ni Boga, ni diabła!

— Ale wierzący ślepo w twój charakter i twoje serce.

— I w moją pamięć, nieprawdaż?

— Ale tylko w twoją.

— Ocaliłeś mię kiedyś od ekskluzji *).

— No, jak teraz rzeczy stanęły, to niewielką wyświadczyłem ci przysługę.

— Ale wówczas ogromną i to nie tylko mnie

— Prawda przysłużyłem się trochę i twojej matce, o którą zaledwie teraz pozwalasz mi się zapytać.

*) wykluczenie ze szkół.

Wesoła i uśmiechnięta twarz Grakchusa spoważniała i zasępiła się nagle, a z piersi wyrwało się przytłumione westchnienie.

— Moja matka — szepnął zmienionym głosem...

— Nie żyje?! — wykrzyknął Katylina domyślając się reszty.

— Niebo przeznaczyło jej snać samą tylko walkę z losem, nie miała na ziemi zupełnego doznać szczęścia. Umarła...

— Nim jeszcze odziedziczyłeś spadek...

— Spadek ten miał mi tylko osłodzić jej stratę — szepnął i w jakieś głębokie wpadł zamyślenie.

Katylina pochylił głowę na piersi i uśmiech sarkastyczny znikł mu z twarzy. Po chwili podniósł oczy i prawie z współczuciem spojrzał na przyjaciela, co całej fizjonomii jego jakiś niezwyczajny nadało wyraz.

Grakchus siedział ciągle w zamyśleniu, a dziwnie piękną wydawała się w tej chwili cała jego postać. Wysoki, smukły, łączył w twarzy swej kobiecą miękkość i regularność rysów z wyrazem prawdziwie męskiej powagi i śmiałości. Najpierwsza piękność niewieścia mogłaby mu pozazdrościć białości i rumieńców twarzy, jasnych, lśniących i miękkich jak jedwab włosów, które z natury w bujne skręcały się kędziory i tych błękitnych, wymownych oczu, co zawsze zdawały się zamyślone, na pół nieprzytomne prawie a mimo to jednym spojrzeniem przejmowały do głębi. Tym wydatniej i nadobniej występowały obok tych kobiecych wdzięków prawdziwie męskie, wysokie i wypukłe czoło i szczególny skład energicznie zawsze ściśniętych ust, które niewielki jeszcze ocieniał wąsik.

Katylina z widocznym upodobaniem wpatrzył się w twarz dawnego przyjaciela.

Grakchus po chwili ocknął się z zamyślenia, potarł czoło i zdawał się przezwyciężać swój smutek. Wszakże nie wrócił już do tej swawolnej wesołości, w jaką wprawiło go na początku niespodziewane a tak oryginalne pojawienie się dawnego kolegi, z którego imieniem i osobą tysiączne ucieszne wiązały się wspomnienia.

— Niech cię kule biją — zawołał naraz Katylina widząc wypogadzające się czoło przyjaciela. — Stałeś się jeszcze piękniejszym, niż byłeś dawniej.

Grakchus uśmiechnął się tylko.

— Widać, że gonisz za służbą, bo wprawiasz się w pochlebstwa.

— A ty już diablo oswoiłeś się z rolą pana, kiedy lada luźną uwagę bierzesz za pochlebstwo.

— Pamiętajże wystrzegać się ile możności takich luźnych uwag, a zacznij lepiej opowiadać, gdzie się obracałeś przez pięć lat naszego niewidzenia.

— Jak to, bez fajki, bez cygara? — zapytał Katylina, obzierając się naokoło.

Katylina sięgnął ręką do pobliskiego stolika, gdzie w ozdobnym porcelanowym naczyniu stała paczka hawanów*). Obejrzał cygaro na wszystkie strony, pokiwał głową i cmoknął językiem.

— Tempora mutantur!**) — mruknął zapalając — pamiętasz te czasy, kiedyśmy się to z wielką biedą musieli składać na lichą paczkę Drei König'ów.

*) cygara hawańskie.
**) czasy zmieniają się.

Grakchus uśmiechnął się i zamarzył.

— Może tyś głodny? — zapytał nagle.

— Nie jeszcze do tej chwili, wyjechałem po śniadaniu od twego czcigodnego mandatariusza.

— Ho, ho, już zawarłeś z nim znajomość.

Nie tylko z nim, bratku, ale i z twoim nieoszacowanym Girgilewiczem, a nawet z klucznikiem twego zaklętego dworu.

— Z Kostiem Bulijem? — zapytał prędko Grakchus i porwał się na pół z sofki.

— Z nim samym.

— Kiedy , gdzie, jak? — pytał dalej Grakchus dziwną jakąś tknięty ciekowością.

— Ależ poczekaj, chcesz naprzód abym ci opowiedział moje curriculum vitae*) od chwili naszego rozstania.

— A dlaczego nie zaczynasz nudziarzu?

— Bo naprzód musisz zgodzić się na jeden warunek.

— Na przykład?

— Musisz w odwet opowiedzieć mi twoją historię.

— Na zawołanie! Choć nie wiele się z niej dowiesz.

— O i moja historia bardzo krótka.

— Zaczynajże raz.

Katylina wypuścił ogromny kłąb wonnego dymu, rozparł się wygodniej w fotelu i zaczął:

*) życiorys.

— Wiesz, że przyjąwszy na siebie autorstwo twoich nieroztropnych wierszy, a zagrożony przez to niechybnym wykluczeniem ze szkół całego austriackiego państwa, chciałem coś więcej jeszcze zbroić na to konto :więc przy pierwszej nadarzonej okazji wygarbowałem potężnie grzbiet naszemu dyrektorowi.

— Że nieborak cały miesiąc nie ruszył się z łóżka.

— Po takim ekscesie*) niebezpiecznie było i jedną godzinę dłużej zabawić w Samborze.

— Zniknąłeś więc nie pożegnawszy się nawet z nami.

— Ani z wami, ani z mymi licznymi brodatymi i niebrodatymi wierzycielami. Drapnąłem tej samej chwili po wyłataniu skóry łotrowi dyrektorowi.

— I gdzież się udałeś?

— Nie zgadłbyś nigdy w życiu!... Pognałem prostą drogą do klasztoru...

— Do klasztoru!

— Zostałem nazajutrz zaraz braciszkiem dobromilskich OO. Bazylianów.

— Czy być może! — zawołał Grakchus głośnym parskając śmiechem.

— Na moje szczęście umarł był właśnie wówczas brat szafarz klasztorny, a czcigodni ojcowie wnosili z mojej facjaty,**) że muszę znać się na wiktuałach i potrafię zastąpić nieboszczyka.

*) wybryku.
**) twarzy.

**(Ciąg dalszy nastąpi).**

# Koło „Wanda" z Nœux na święcie pieśni polskiej w Stiring Wendel (Moselle)

(Od własnego korespondenta)

W ubiegłą niedzielę 13 lipca Polonia w Stiring Wendel przyżyła jeden z takich dni, o którym bardzo długo będzie pamiętała. Był to dzień pieśni polskiej.

W Stiring Wendel śpiew polski jest w wielkim zachowaniu u miejscowej ludności polskiej. Koło śpiewu „Lutnia" liczy blisko 100 członków, w tym połowę prawie śpiewaków. Zarząd Koła, pp. Zając Władysław, Lamperski Edward i Jankowiak Alojzy, robi co w jego mocy, aby „Lutnia" rozwijała się jak najlepiej, a dyrygent Koła, młody p. Majewski, wkłada cały swój talent, by śpiew Koła stał na możliwie jak najwyższym poziomie. Koło śpiewu „Lutnia" pracuje wśród rodaków dla pieśni polskiej, a najstarszy z członków Koła i jeden z pierwszych jego założycieli, p. Wojtalewicz Bronisław, jest dzisiaj honorowym prezesem „Lutni".

### Przyjazd Koła Śp. „Wanda" z Noeux

Do tego to zasłużonego Koła wschodniej Francji, wybrało się w gościnę sławne w północnej Francji Koło śpiewu „Wanda" z Noeux-les-Mines w niedzielę 13 lipca. Przyjechało do Stiring Wendel 36 śpiewaków męskiego chóru „Wanda", mając wśród siebie prezesa II Okręgu Kół Śpiewaczych, p. Kluczyńskiego Franciszka, prezesa Koła „Wanda", p. Kubasia Romana, zasłużonego sekr. Związku p. Hendrysiaka Leona i cenionego zawsze dyrygenta p. Calińskiego Stanisława. Śpiewacy polscy z północnej Francji przyjechali do swoich rodaków na wschód i przywieźli ze sobą pieśń polską, którą oczarowali całą Polonię z Stiring Wendel. Przyjęto ich tutaj bardzo serdecznie i gościnnie, oni zaś sami zostawili tutaj jak najsympatyczniejszą pamięć, a swoim przepięknym śpiewem podnieśli wszystkie polskie serca. „Takiego wzniosłego i miłego polskiego święta nie było jeszcze nigdy w Stiring Wendel" — powtarzał parokrotnie prezes miejscowego Koła śpiewu p. Zając. I mówił prawdę, bo jego zdanie powtarzali wszyscy Polacy i Polki, co uczestniczyli w tym święcie, a za nimi powtarzali ta samo Francuzi, którzy także słuchali śpiewu polskiego i gorąco go oklaskiwali.

Z dawna przyjętym na Wychodztwie zwyczajem, Święto Pieśni Polskiej w Stiring Wendel, rozpoczęte zostało Mszą św., odprawioną w miejscowym kościele o godz. 10.30 rano przez ks. Gockiego z Merlebach, który wzniosłym kazaniem przygotował Polonię do godnego obchodu tej niecodziennej uroczystości.

Po obiedzie, wielka sala p. Jagra wypełniła się rodakami z Stiring Wendel, wśród których było też sporo miejscowej ludności francuskiej z proboszczem ks. Halterem na czele. Przewodniczył uroczystości i serdecznie witał wszystkich pr. miejscowego Koła „Lutnia" p. Zając, po czym śpiewacy „Lutni", którymi dyrygował p. Majewski, powtarzali powitanie prezesa pieśnią, wysilając się godnie i serdecznie by okazać swoje zadowolenie z przybycia do nich zacnych gości. Do nich przyłączyła się cała zebrana w sali Polonia, gromko oklaskując swoich śpiewaków, a przez te oklaski wyrażając równocześnie i serdeczne powitanie dla miłych gości z północnej Francji.

Przed występem gości z Północy, zabrał głos, przybyły wraz z nimi sekr. Zw. p. Hendrysiak i w swoim serdecznym przemówieniu zyskał od razu całą sympatię zebranej w sali Polonii dla śpiewaków górników, którzy z dalekiego Noeux-les-Mines przyjechali z pieśnią polską do swych braci górników w Stiring Wendel.

### Uznanie francuskie dla śpiewaków

Po tych wstępnych wykonaniach programu, polscy śpiewacy, górnicy z Noeux-les-Mines, zapełnili obszerną scenę, a ich dyrygent, p. Caliński dał znak i oto zebrana Polonia usłyszała pierwszy ich śpiew. Hasło Chóru Wanda, a potem Pieśń o ziemi ojców. Cisza zaległa salę. Z zapartem oddechem słuchała zebrana Polonia z Stiring Wendel kolejnych pieśni wspaniałego chóru „Wanda". Ze sceny grzmiały pieśni polskie „Wszyscy wraz", „Wiązanki śląskie", „Górniczy stan", „Zachodzi słoneczko", „Sztandary polskie na Kremlu", „Dziewczyno, dziewczyno", „Pieśń myśliwska" i „To my".

Po każdej pieśni burzą oklasków Polonia z Stiring Wendel wyrażała swoim braciom śpiewakom z Północy całe swoje zadowolenie, radość i uznanie za tę ucztę artystyczną. Wrażenie rzeczywiście było potężne, a to co dali śpiewacy z Noeux-les-Mines przeszło najśmielsze oczekiwania Polonii miejscowej. I nie tylko Polonii, ale i gości francuskich którzy byli oczarowani wspaniałym śpiewem polskiego chóru. Podkreślił to potem w swoim sympatycznym przemówieniu proboszcz francuski, ks. Halter.

W przerwie przemawiali potem, duszpasterz polski ks. Gocki, prezes „Lutni" p. Zając i przedstawiciel „Narodowca", a w przemówieniach swoich wyrażali głośno to, co napewno myśleli w ten dzień wszyscy Polacy i Polki w Stiring Wendel, że ten piękny Dzień Pieśni Polskiej jest dniem duchowej uczty i dumy każdego uczciwego Polaka, ze swoistej kultury, wcielonej w pieśń polską.

Po przerwie, znów popłynęły pieśni polskie. Na zmianę śpiewał miejscowy chór „Lutnia". Śpiewano pieśni ludowe, a w przerwach był duet p. Chudy Marii i p. Janczaka Wacława pt. „Ojczyzna". Si sami wykonali potem pieśni solo i wesołe utwory ludowych piosenek. Pozatem piękne solo wykonał p. Matuszewski Józef.

Po występach „Lutni" goście z Północy rozpoczęli drugą część swojego bogatego i nad wyraz dobrze dobranego programu. Popłynęły tedy ze sceny: „Marsz śpiewaczy", „Kiedym jechał do dziewczynki", „Na zaloty", „Eleonoro", „A kiedy mi przyjdzie zagrać", „Turnie" i „Grajże grajku", a to wszystko śpiewacy z Noeux-les-Mines zakończyli wspaniałą pieśnią „Gaude Mater Polonia". W czasie wykonywania tych pieśni, przepięknymi były śpiewy solowe śpiewaka z Północy p. Włocha Zygmunta, a wesołość budziły wśród słuchaczy piosenki ludowe p. Turkowskiego Franciszka.

Dla uczczenia gości franc. Chór „Wanda" odśpiewał jeszcze po francusku „Sztandary na Kremlu" i narodowy hymn francuski. Nie zapomniano oczywiście i o narodowym hymnie polskim „Jeszcze Polska nie zginęła".

Z pośród wymienionych pieśni polskich, które polski chór z Północy „Wanda" tak wspaniale śpiewał na scenie, niektóre z tych pieśni wzbudziły wśród zasłuchanej Polonii prawdziwy entuzjazm. Widać to było zwłaszcza wtedy, gdy brzmiała wspaniała pieśń „Sztandary na Kremlu" i tak na czasie będąca pieśń jak „Górniczy stan".

### Pożegnanie

Wśród ogólnego przejęcia tymi, wspaniale wykonanymi śpiewami, szybko minął czas i zebrana w sali Polonia z żalem opuszczała salę, gdzie doznała tyle wzruszenia i tak bardzo była zadowolona z tej uczty artystycznej, jaką dla niej zgotowali polscy górnicy-śpiewacy. Zebrani na tej uczcie rodacy i rodaczki chcieli ją koniecznie przedłużyć i bisowali mocno, ale ogromne zmęczenie śpiewaków (dzień był upalny i śpiewacy pocili się potężnie, a ich dyrygent p. Caliński najwięcej), którzy wydali z siebie maksimum swoich sił, nie pozwoliło na dłuższą rozkosz upajania się pięknością pieśni polskich.

Żegnano tedy braci górników z Północy z wielką serdecznością i wiwatowano na ich cześć i na podziękę za ich przepiękny śpiew, zapewniając, że ten dzień pieśni polskiej wszyscy Polacy w Stiring Wendel nigdy nie zapomną, a ks. Gocki powiedział: „Chociaż jesteśmy oddaleni jedni od drugich, to jednak pieśń polska zawsze nas łączy, bo w tej pieśni jest moc ducha polskiego i tysiąclecie naszej kultury".

Koniec tego pięknego Święta Pieśni Polskiej w Stiring-Wendel był taki, że wszyscy, którzy brali w nim udział byli wzruszeni, a każdy pojedyńczo mocno żałował, że te piękności za szybko się skończyły.

Na drugi dzień, 14 lipca, po serdecznej gościnie ze strony Polonii w Stiring Wendel, śpiewacy z Noeux-les-Mines odjeżdżali do domu, obiecując sobie po drodze zatrzymanie w Dieuze i Verdun, aby tam oddać hołd poległym, którzy życie swe oddali dla Ojczyzny i wolności. Polonia w Stiring Wendel żegnała tych swoich braci bardzo serdecznie, a prezes miejscowego Koła śpiewu p. Zając nie szczędził zapewnień, że ten dzień ich bytności w Stiring Wendel, będzie pamiątkowy. Wszyscy byli wzruszeni, a zacny p. Hendrysiak, cichaczem ocierał łzy z oczu, dziekując w imieniu chóru „Wanda" za gościnę u polskich górników W Stiring Wendel.

Gdy już autobus z braćmi z północy miał ruszyć, wszyscy razem zaśpiewali sobie piękną pieśń polską, „Góralu czy ci nie żal".

W.

*Żniwa w całej pełni*

# Zbiory we Francji zapowiadają się doskonale

(Korespondencja własna „Narodowca")

Na skutek posuchy, tegoroczne żniwa zostały przyspieszone w całej Francji od 8 do 15 dni. Toteż żniwa są w całej pełni. Praca na polach odbywa się w przyspieszonym tempie; pracuje się nawet w niedziele, albowiem ziarno jest dostatecznie suche i dojrzałe. Na południu od rzeki Loary zboża w większości wypadków są już sprzątnięte. Podobnie dzieje się w okręgach najbardziej obfitujących w pszenicę, takich jak Beauce, Brie itd. Zboże sprzątają się szybko; nie potrzebuje ono zbyt długiego przebywania na ściernisku.

Tegoroczne żniwa, mimo posuchy i upałów zapowiadają się dobrze, jeżeli chodzi o ziarno. Gospodarze utyskują jedynie na nieco przykrótką słomę.

Tegoroczne zbiory ziarna są wyższe od zbiorów w latach normalnych, gdyż przeciętny zbiór pszenicy na terenie całej Francji europejskiej wynosi w roku bieżącym 18,2 kwintali z hektara, czyli o półtora kwintala więcej niż w roku ubiegłym.

Stan zasiewów pszenicy w roku bieżącym obejmował 4 275 000 hektarów, czyli o 25 000 ha więcej niż w roku poprzednim. Za to zbiory, które przewiduje się na 77 700 kwintali, będą wyższe o 6 milionów kwintali niż w roku ubiegłym. Przypomnieć należy, że rekordowe zbiory pszenicy, osiągnięte w roku 1949 wynosiły 80 800 000 kwintali. Był to rok najurodzajniejszy po wojnie i rok, w którym przestrzenie obsiane pszenicą również przekroczyły wszystkie rekordy.

* * *

Jeżeli chodzi o drugą gałąź produkcji wsi francuskiej, wino, tegoroczne zbiory również zapowiadają się bardzo dobrze, jeżeli nie dojdzie do katastrof w postaci gradobicia lub nagłej, niedającej się szybko opanować plagi owadów.

Nieco gorzej przedstawia się sytuacja w innych działach gospodarki wiejskiej. Posucha daje się silnie we znaki uprawie buraków cukrowych, które wykazują skłonności do karłowacenia. Zbiór paszy dla bydła będzie raczej skromny. Brak wody odczuwa się wszędzie.

Na skutek posuchy wszystkie zbiory, zarówno owoców jak i innych ziemiopłodów są przyspieszone o 10 do 20 dni.

J. Urban.

## Wiadomości z W. Brytanii

### Krucjata Różańcowa

**Londyn.** — (Od wł. koresp.) — Katolicka Anglia jest obecnie przedmiotem zakrojonej na olbrzymią skalę „krucjaty różańcowej", prowadzonej przez niezmiernie świątobliwego kaznodzieję ks. Peytona. Objeżdża on poszczególne diecezje i urządza masowe zebrania, na których żąda wznowienia dawnego zwyczaju wspólnej modlitwy w każdej katolickiej rodzinie. Krucjata cieszy się olbrzymim powodzeniem. Kardynał Griffin był obecny na wielu „masówkach" ks. Peytona i polecił popierać krucjatę z ambon. W ubiegłą niedzielę 100.000 katolików zgromadziło się na takiej masówce w Hyde-Parku, w sercu protestancko-anglikańskiego Londynu, co było wprost niebywałą sensacją i zrobiło olbrzymie wrażenie. Ks. Peyton zaleca wspólne odmawianie różańca — stąd nazwa krucjaty.

r.

—:-:—

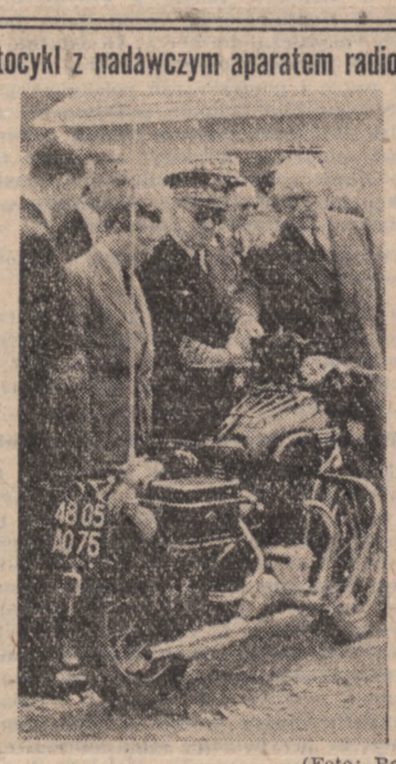
### Po zgonie ś.p. prof. Kucharzewskiego

**LONDYN.** (Od wł. koresp.). — Wśród historyków polskich wiadomość o śmierci w Ameryce prof. Kucharzewskiego wywołała oczywiście wielki żal. Jedyną pociechą jest nadzieja, że pozostawione przez niego papiery pozwolą nie tylko na odtworzenie zaginionych tomów jego epokowej pracy: „Od Białego Caratu do Czerwonego", lecz również na jej dokończenie. Niestety, jak wiadomo, pożar jego domu w Warszawie we wrześniu 1939 r. zniszczył bezcenny zbiór książek, dokumentów i rękopisów. „Od Białego Caratu do Czerwonego" — to chyba najlepsze na świecie dzieło o Rosji.

Od chwili rezygnacji z premierostwa „Królestwa Polskiego" — dla zaprotestowania przeciwko odstąpieniu Chełmszczyzny Ukraincom przez okupantów austro-niemieckich w „pokoju Brzeskim" (1918), — prof. Kucharzewski nie zajmował się oficjalnie polityką. Wywierał on jednak pewien zakulisowy wpływ na wypadki przez swój „salon polityczny", w którym — wraz z małżonką — gościnnie podejmował odwiedzających go znajomych. Dnie przyjęć u pp. Kucharzewskich miały swoją określoną markę. Spotykali się tam politycy przeróżnych kierunków, acz rzadkimi gośćmi byli endecy z jednej i sanatorzy „właściwi" z drugiej strony. Natomiast wielu tam bywało wolnomularzy „lewicowych", i takich, którzy obecnie „rządzą" w Londynie, i takich, którzy się obecnie wysługują reżimowi warszawskiemu. Sam prof. Kucharzewski był klasycznym „liberałem".

r.

## Motocykl z nadawczym aparatem radiowym



(Foto: Record)

Ministrowi spraw wewnętrznych i prefektowi policji paryskiej przedstawiono w tych dniach pierwowzór motocyklu, zaopatrzonego w nadawczy aparat radiowy o zasięgu 30 km.

Motocykl, zaopatrzony w motor 6 k., 650 cm. sześc., może osiągnąć szybkość 160 km. na godzinę i jest przeznaczony zasadniczo do nadzoru ruchu drogowego oraz ścigania nie stosujących się do przepisów jazdy.

# Wiadomości z Belgii

KARASIŃSKI Józef

## IV Pielgrzymka Polaków z Belgii do Lourdes



Pielgrzymka polska z Belgii przed Bazyliką w Lourdes. Kierownikiem pielgrzymki był ks. Kubsz, Rektor Polskiej Misji Katolickiej (trzeci z lewej w pierwszym rzędzie).

Spotkaliśmy się wszyscy w Mons, w pociągu Amsterdam — Paryż. Okazuje się, że okręg Charleroi jest najliczniej reprezentowany: 24 osoby z księżmi Czajką i Repką na czele. Z okręgu Centre jest ksiądz Woryna i 12 osób, z Limburgii 10 osób, z okręgu Liège 4 osoby z księdzem Szymurskim, z okręgu Mons 5 osób z ks. Sorysem, oraz z Brukseli — ksiądz Rektor Kubsz — kierownik pielgrzymki. Zajmujemy miejsca, pociąg rusza; jest godz. 14,45.

Formalności graniczne trwają krótko, wobec uprzejmości celników belgijskich i francuskich. Ksiądz Rektor odwiedza wszystkich i rozdaje piękne oznaki oraz program pielgrzymki. Składamy sobie nawzajem wizyty. Na znak ks. Rektora grupujemy się wszyscy do odmawiania Różańca. Z pierwszymi słowami pieśni „Serdeczna Matko" pociąg wpada na dworzec St. Quentin, zwalnia i zatrzymuje się, a pieśń potężnieje coraz bardziej. To nie tylko 60 pielgrzymów ją śpiewa. Śpiewa ją umęczony Naród Polski, śpiewa ją 40 milionów Polaków rozrzuconych po całym świecie. Śpiewają i wołają ci wygnańcy Ewy, prosząc Matkę Najświętszą, by raczyła kres położyć ich wędrówce. „Zlituj się, zlituj, niech się nie tułamy". Na dworcu poruszenie. „Ce sont les Polonais" — padają wyjaśnienia, a pieśń rozbrzmiewa dalej i wśród ostatnich jej słów ruszamy dalej. Jest godz. 16-ta a za 2 godziny dojeżdżamy do Paryża. Czeka tu już na nas ksiądz — redaktor Kaszubowski, którego wzruszające audycje piątkowe na falach radia Lille, tak dobrze są nam znane. Jedziemy autobusami na dworzec Austerlitz, a po drodze ksiądz — redaktor zapoznaje nas z częścią Paryża, przez którą przejeżdżamy. Paryż nawet oglądany z okien autobusu robi wrażenie. Ruch uliczny nie do opisania. Ksiądz — redaktor obiecuje nam wycieczkę po Paryżu w drodze powrotnej z Lourdes. Czas szybko mija i po 3 godzinach znowu jesteśmy w pociągu. Ksiądz Rektor odmawia z nami Różaniec na intencję Rodaków w kraju, potem śpiewamy „Wszystkie nasze dzienne sprawy" i mówimy sobie „dobranoc", wiedząc z góry, że noc całą spędzimy na pogawędkach i modlitwie. Czujemy się dobrze, bo każdy z nas odnalazł wśród Rodaków — pielgrzymów bratnie dusze. Wszędzie słychać rozmowy, dyskusje, a nawet zwierzenia. Najwięcej słuchaczy skupia wokół siebie p. Lisiak; pani Błaszczyk, najstarszy pilegrzym (75 lat) modli się ciągle, a w tym czasie — najmłodszego pielgrzyma, 3 letnią Terenię układa do snu jej mamusia p. Gembacka. Pociąg pędzi, przerzynając Francję z północy na południe. Mijamy wielkie miasta: Bordeaux, Pau. Rozmawiamy. Niektórzy drzemią. Wielu jest myślą w Belgii i Polsce. Pani Maćkoiwak, jadąca po raz 4-ty do Lourdes, opowiada o swych wrażeniach. Ale oto robi się dzień i dojeżdżamy do Dax. Śpiewamy „Kiedy ranne".. Wkrótce wszyscy stoją przy oknach, bo z prawej strony widać Grotę. Z piersi wyrywa się pieśń „Po górach, dolinach..." I to „Ave Maria" towarzyszyć nam będzie odtąd zawsze. O 8-mej dojeżdżamy do Lourdes. Autobusami jedziemy do hotelu św. Rocha. „Oficjalnie rozpoczynamy pielgrzymkę jutro — mówi ksiądz Rektor — a dzisiejszy dzień — to zwiedzanie indywidualne i odpoczynek".

* * *

Na drugi dzień, w piątek 4 lipca, zebraliśmy się wszyscy o 9.45 przed Matką Boską Ukoronowaną i rozpoczęliśmy pielgrzymkę ofiarowaniem się pod opiekę Matki Boskiej w Lourdes. Grupą, z pieśnią na ustach udaliśmy się do bazyliki na nabożeństwo, które odprawił ksiądz Repka w 14-tą rocznicę swej prymicji i który wygłosił przepiękne kazanie, zaczynając je słowami „Zdejm obuwie swe, albowiem ziemia po której stąpasz świętą jest". Bazylika i tłumy wiernych modlących się tutaj, robią na nas wielkie wrażenie, zwłaszcza na tych, którzy są tutaj po raz pierwszy. Modlitwą i śpiewem łączymy się z kapłanem, prosząc Matkę Boską o odbycie tej świętej pielgrzymki.

— Pobytu w Lourdes nie da się opisać tak, jakby tego pragnął autor. Wrażenia z pielgrzymki tej — to nie chronologiczny opis gdzie i kiedy byliśmy i co widzieliśmy. Pobyt w Lourdes — to przeżycia tak silne, tak wstrząsające, że pióro nie jest w stanie ich opisać. To — trzeba zobaczyć; to — trzeba przeżyć. A przeżycia mają to do siebie, że u każdego innymi zgłoskami zapisują się w sercu, oraz i to, że najczęściej umysł nie jest zdolny ich skontrolować i posegregować. Tworzą obraz trwale i na zawsze zapadający w duszę. Przeżyć tych jest cała gama. Najbardziej utrwala się obraz, tak bardzo znany tym, którzy już byli w Lourdes. Jest to

### Grota

w której 96 lat temu ukazała się Matka Boska 14-letniej Bernadecie. Grota — to święte miejsce, ku któremu rok rocznie dążą wierni z całego świata. W głębi ołtarz z prawej strony u góry, w skale postać Matki Boskiej, zda się mówiącej jeszcze teraz,, Jestem Niepokalane Poczęcie". Z lewej — wota i mnóstwo lasek, gorsetów i pasów tych, którzy cudownie wyleczeni, zostawili je tutaj, jako świadectwo prawdy. A przed Grotą, od świtu do nocy tłumy rozmodlonych pielgrzymów. Tu nie widzi się pospolitych twarzy z ulic Paryża, czy Brukseli. Twarze są przejęte, uduchownione, nic nie widzące poza tą Jasną Panią w Grocie. Prawdę powiedział ktoś, że Lourdes jest przedsionkiem Nieba.

W tych tysiącach zatopionych w modlitwie ludzi nikt nie zwraca uwagi na sąsiadów, na otoczenie, nikt nie wstydzi się modlić. I te żarliwe błagania i modły stwarzają wyjątkową atmosferę bezgranicznego kultu Maryjnego. Tutaj dopiero rozumie się wielką prawdę chrystianizmu, że ludzie są sobie braćmi. Tak żal stąd odchodzić, to też wracamy do Groty bardzo często.

Obok, w długich ogonkach wyczekują pielgrzymi chwili, w której będą mogli się napić cudownej wody wytryskłej z polecenia Matki Boskiej, 96 lat temu. Również tłumy ludzi oblegają łazienki z cudowną wodą dla kąpieli chorych. Oddzielnie mężczyźni i kobiety są zanurzani w wodzie, która bardzo wielu za sprawą Matki Najświętszej uleczyła z trwałego kalectwa. Tam, gdzie wiedza lekarska nic już zdziałać ani pomóc nie mogła — ludzie chorzy, ludzie umierający odzyskiwali zdrowie. Posługacze i posługaczki pracują szybko, aby jak najwięcej chorych mogło się wykąpać w ciągu 4 godzin dziennie. „Posługacze i posługaczki!!" Sądzę, że jest to najszczytniejsze miano człowieka, są oni bowiem w służbie Boga. O ludziach tych nic nie wiemy — nie znamy ich nazwisk. Są między nimi księża, zakonnice, oficerowie, górnicy i harcerze. Praca ich jest bezpłatna, a spełniają ją z modlitwą na ustach: „Matko Boska z Lourdes — wylecz nas". Święta Bernadetto — módl się za nami". Ci ludzie, posługacze, opuszczają w pewnym okresie roku swe rodziny, klasztory, sale operacyjne, kopalnie, by swą szlachetną pracą dać dowód prawdy wielkiego przykazania o miłości Boga i bliźniego. Oni nie szukają rozgłosu, ani na scenach, ani na ekranach, a jedyną ich zapłatą to „Bóg zapłać" i prośba o zmówienie jednego „Zdrowaś". Zaprawdę, wielkie i niepojęte jest Miłosierdzie Boże. W dniu, w którym i my, Polacy z Belgii, kąpaliśmy się w wodzie cudownej, posługaczami byli Hiszpanie. „Polacco? O, cieszymy się bardzo. Szanujemy ogromnie Polaków Wasza grupa na Kongresie Eucharystycznym w Barcelonie była najbardziej oklaskiwana". Jednak czas nagli. Żegnamy się serdecznie z Hiszpanami, którzy już jutro odjeżdżają. Tu w kąpieli i w Grocie działy i dzieją się rzeczy, których umysł ludzki zrozumieć nie jest w stanie. Wrócili stąd chorzy cudownie wyleczeni, o czym można wyczytać w dokumentach, fotografii i opinii rzeczoznawców-lekarzy w Muzeum, które również zwiedziliśmy. O tym się pisze i mówi, to jest udowodnione. Żadna jednak kronika nie wspomina o cudownych uzdrowieniach dusz ludzkich. „Pójdźcie do mnie wszyscy...!" Więc szli z modlitwą i głęboką wiarą i wracali pocieszeni a nawet cudownie uzdrowieni na duszy. Każdy bowiem, kto szczerze prosił — został wysłuchany. Nie został wysłuchany Renan, który być może uwierzyłby, gdyby zobaczył, ale — niezbadane są wyroki Boże — niczego nie zobaczył, ani doświadczył w swej zarozumiałej duszy. Do Lourdes trzeba przyjechać z gorącą wiarą i skruchą, wtedy przeżyje się dużo. Takie właśnie przeżycia daje — nie — ciekawemu widzowi, nie sceptykowi, ale wierzącemu pielgrzymowi.

### Procesja

Procesja Przenajświętszego Sakramentu odbywa się codziennie na intencję wyleczenia chorych. Zaczyna się, jak wszystkie procesje przy Grocie. Najpierw idą „Dzieci Marii" w bieli (wśród nich nasze żeńskie R. M. K. z Charleroi w strojach narodowych), potem księża, zakonnicy — O.O. Oblaci mający w Lourdes swój kongres, biskup z Przenajśw. Sakramentem, w asyście biskupów i kanoników, dalej zakonnice, wojsko i poszczególne pielgrzymki z całego świata. Wszyscy chorzy są już na ogromnym placu przed Bazyliką. Wszyscy się modlą na intencję półtora tysiąca chorych. „Lauda Sion Salvatorem" — rozbrzmiewa w powietrzu. Procesja już jest na esplanadzie. Biskup dochodzi do chorych i każdego błogosławi Przenajświętszym Sakramentem. Jeden z duchownych stojący na środku Esplanady woła zwrócony ku niebu, a wszyscy powtarzają:

„Panie spraw, abym mógł chodzić!"

Przy słowach: „Panie, jeżeli zechcesz, możesz mnie uleczyć!" — rozlega się szloch. Następnie wszyscy śpiewają „Tantum Ergo", poczym biskup błogosławi wszystkich zebranych. Procesja jest skończona. Ludzie rozchodzą się powoli, mając w duszy obraz tych biedaków, chorych, których wiara jest niezłomna.

Tej wiary nie mieli współcześni Bernadecie ludzie z jej rodzinnej wioski. Widzieliśmy to wszystko w Panoramie, wspaniałym dziele artystycznym, które przedstawia nam wszystko w naturalnych barwach i proporcjach. Wreszcie uwierzyli w cud, ale niektórzy dopiero wtedy, gdy zobaczyli na własne oczy, jak doktór z zegarkiem w ręku i po 18 minutach stwierdził, że płomień nie uszkodził rąk Bernadetty. Zobaczył i uwierzył. „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli!"

Wśród modłów za nas samych i nasze rodziny, pielgrzymka polska miała, dzięki staraniom ks. Rektora, „Godzinę Świętą" — na intencję Ojczyzny i naszych Rodaków w kraju. Było to w I piątek miesiąca o godz. 22.45 w Krypcie. Wszyscy przystąpiliśmy do spowiedzi św. i Komunii św. Nasi księża odprawili przy bocznych ołtarzach Msze św., a ks. Rektor — uroczystą Mszę św. przy głównym ołtarzu. „Dziękujemy gorąco Matce Najświętszej — mówił ks. Rektor — za umożliwienie nad odbycia tej pielgrzymki i módlmy się o zwycięstwo Niepokalanej nad szatanem, który swobodnie przechadza się w naszej umęczonej Ojczyźnie". Serca wszystkich nas złączyły się w gorącej prośbie do Pana Zastępów: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie". Zegar na wieży wydzwaniał „Ave Maria" — gdy o 1 w nocy wracaliśmy w skupieniu ducha do hotelu.

To skupienie towarzyszyło nam przy „Drodze Krzyżowej", odbytej w niedzielę 6 lipca, w obecności ks. Rektora i wszystkich księży. Prowadził nas ks. Czajka, który w zrozumiałych i pięknych słowach wyjaśnił nam znaczenie i symbolikę każdej z 14-tu stacji wiodących Jezusa Chrystusa na śmierć. Przeżyliśmy i zrozumieliśmy jeszcze raz istotę Ofiary i naukę płynącą stąd dla nas.

A potem ks. Rektor pokazał nam domek, w którym mieszkał w czasie wojny ks. kardynał Hlond. Modlitwą „Wieczny odpoczynek" za duszę śp. Kardynała Hlonda i śp. Kardynała Sapiehy, zakończyliśmy to niezapomniane przedpołudnie niedzielne. Po południu, jak zwykle, braliśmy udział w Procesji Przenajśw. Sakramentu, a wieczorem jak zwykle

### W Procesji z pochodniami

Jest to niezapomniane widowisko religijne, odbywające się codziennie o godz. 20.30 i zaczynające się przy Grocie. Poszczególne pielgrzymki idą w porządku zapowiedzianym przez megafony. Każdy pielgrzym niesie zapaloną świecę. My, Polacy z Belgii, idziemy za transparentem „Polonais de Belgique", niesionym przez wytrwałego p. Andrzejczaka z Carnières. Często dołączają do nas Polacy z Holandii, Danii i Francji. To są nasi bracia, tak samo jak braćmi w Chrystusie są Francuzi, Belgowie, Duńczycy i Anglicy idący za nami w procesji. Wszyscy śpiewają „Ave Maria" i ta pieśń jest również małym dowodem powszechności Kościoła Chrystusowego. Długo trwa procesja, która kończy się na esplanadzie odśpiewaniem „Credo". A potem na chwilę do Groty, ostatnia modlitwa i powrót.

We wtorek 8 lipca w kaplicy szpitalnej odprawił dla nas Mszę św. i wygłosił piękne kazanie o Matce Boskiej ksiądz Szymurski, następnie słowa pożegnania — ks. Rektor

* * *

Skończyliśmy pielgrzymkę do Lourdes i na drugi dzień wczesnym rankiem, po Mszy św., żegnaliśmy Lourdes, żegnamy z radością, że mogliśmy tu być i przeżyć wzruszające chwile i żegnaliśmy z żalem, że już musieliśmy odjeżdżać. Pokrzepieni na duchu, umocnieni w wierze, przeżywamy w sercach i myślach piękno tych dni, oraz myślimy o naszych Rodakach w Belgii. Myśli te są następujące: Kochani Rodacy! Wiecie równie dobrze, jak my, że wśród naszego krótkiego życia na ziemi — szkoda czasu na waśnie i kłótnie. Powinniśmy się szanować i kochać jak bracia i nawzajem sobie pomagać. Módlmy się razem do Matki Boskiej, by pozwoliła Wam pojechać za rok do Lourdes, a wtedy przeżycia Wasze będą równie silne, jak nasze przeżycia w Lourdes. My na pewno Was zrozumiemy! Życzymy sobie i Wam gorąco, aby jak najwięcej naszych braci zrozumiało sens pobytu naszego na obczyźnie. Dopomoże nam do tego Matka Boska z Lourdes.

Nasze gorące podziękowania kierujemy na ręce Czcigodnego księdza Rektora Kubsza i naszych Czcigodnych księży-duszpasterzy za umożliwienie nam odbycia tej pielgrzymki, za piękny przykład jaki nam nasi księża dali swą postawą Polaka-katolika, swą bezinteresowną pomocą i swym sercem.

Za serce płacimy sercem. „Bóg zapłać"!

**Józef Karasiński** — Tertre (Belgia)

# ZEMSTA CZARNOKSIĘŻNIKA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 20)

### Najdziwniejsze więzienie

Wódz wydaje kilka rozkazów w swoim narzeczu i goryl posłuszny zbliża się do Roba...

Bezcelowy byłby jakiś opór. Goryl-samiec należy do gatunku olbrzymów, prawie dwa razy przewyższa wysokość mężczyzny.

Kapitan to rozumie, ale odruchowo cofa się, widząc wyciągnięte ku niemu długie, straszne, kudłate łapy.

Goryl pojmuje wszystko, co czarny do niego przemawia. Posłusznie i ściśle wykonuje rozkazy. Obejmuje Roba wpół i przyciska do piersi...

Ship ujada rozpaczliwie, biegając wkoło goryla. Ale cóż może począć biedne psisko wobec takiego siłacza?...

— Biały człowiek zgodzić się teraz? — wódz zwraca się ponownie do kapitana Roba. — Pojechać statkiem?

Rob odmownie potrząsa głową. W bezsilnej wściekłości nie może zdobyć się na słowo.

Pada jeszcze jeden rozkaz wodza i goryl silniej zaciska łapę wokół jeńca. Na skinienie ręki czarnego unosi Roba w las i wdrapuje się z nim na drzewo...

Rob nie może zarzucić, że goryl jest brutalny. Bynajmniej. Trzyma go ostrożnie, jak tylko to jest możliwe u takiego zwierzaka. Mimo wszystko, trudno czuć się dobrze na piersi małpy.

Kilka metrów od ziemi, w gęstwie konarów Rob jest nareszcie... „wolny"...

Mimo tak przykrej sytuacji, nie może oprzeć się uśmiechowi, gdy myśli o jej komiczności zarazem:

— Najdziwniejsze w świecie więzienia: na wierzchołku drzewa, a strażnikiem... goryl!

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

# SPORT

# W sobotę 19 lipca w Helsinkach
## uroczyste otwarcie XV Igrzysk Olimpijskich

**Helsinki**. — Stolica Finlandii przybrała szatę odświętną, w której trwać będzie przez dwa tygodnie. Przez 14 dni toczyć się w niej będą boje o laur olimpijski. Rozpoczną się one lekkoatletyką, eliminacjami w biegu na 100 metrów pań i panów, po których nastąpi bieg na 10 000 metrów.

Program spotkan został tak pomyślany, by wszyscy mogli z niego skorzystać w jak najszerszym zakresie.

Poszczególne boje odbędą się:
W lekkoatletyce od 20 do 27 lipca;
w zapasach od 20 do 27 lipca;
w gimnastyce od 20 do 24 lipca;
w piłce nożnej od 19 lipca do 2 sierpnia;
w hokeju na trawie od 20 do 22-24 lipca;
w wioślarstwie od 20 do 23 lipca;
w jachtingu od 20 do 28 lipca;
w nowoczesnym pięcioboju od 21 do 25 lipca;
w pływaniu i water-polo od 25 lipca do 2 sierpnia;
w kolarstwie od 28 lipca do 2 sierpnia;
w kajakarstwie od 27 lipca do 28 lipca;
w podnoszeniu ciężarów od 25 do 27 lipca;
w szermierce od 21 lipca do 1 sierpnia;
w boksie od 28 lipca do 2 sierpnia;
w jeździe konnej od 28 lipca do 3 sierpnia;
w piłce koszykowej od 25 lipca do 2 sierpnia.

Uroczyste zakończenie Igrzysk nastąpi 3 sierpnia.

# 267 lekkoatletek uczestniczy w Olimpiadzie

**Helsinki.** — Oczy wszystkich sportowców świata są obecnie skierowane na stolicę finlandii — HELSINKI. W mieście tym odbędzie się największa impreza sportowa świata — Olimpiada, na którą zjechali się przedstawiciele 71 państw. W naszych poprzednich wydaniach omówiliśmy szereg dziedzin sportowych, wszystko jednak w konkurencjach męskich.

W dzisiejszym naszym dodatku miejsce poświęcamy kobietom, gdyż i one, tak jak mężczyźni przyczyniają się do rozwoju sportu.

Podobnie jak w konkurencjach męskich, tak w żeńskich, najpopularniejszą dziedziną jest lekkoatletyka. Jak podał do wiadomości Fiński Komitet Olimpijski, do bojów lekkoatletycznych zostało zgłoszonych 267 kobiet z piętnastu państw. Wszystkie boje zostały obstawione, jednak najsilniej bieg na 100 metrów, do którego zgłoszono 59 zawodniczek.

W biegu na 200 metrów będzie uczestniczyło 46, przez płotki 40, w skoku wzwyż 20, w dal 36, w rzucie kulą 25, dyskiem 20, oszczepem 21 zawodniczek. W sztafecie 4×100 m pobiegnie 15 drużyn.

Ta wielka ilość zgłoszonych jest najlepszą rękojmą popularności sportu lekkoatletycznego wśród kobiet, po których spodziewać się należy, że tak jak na poprzednich Olimpiadach tak i w tej w Helsinkach, polepszą swe wyniki.

By czytelnik mógł się zorientować jakie wyniki mogą osiągnąć uczestniczki Igrzysk, podajemy tabelę najlepszych wyników, jakie na krótko przed Igrzyskami przedstawicielki płci pięknej osiągnęły.

**Biegi:**

**100 metrów**

| | |
|---|---|
| 1. Blankers-Koen (Holandia) | 11" 4 |
| 2. Jackson (Australia) | 11" 7 |
| 3. Klein (Niemcy) | 11" 8 |
| Sander (Niemcy) | 11" 8 |
| 5. Strickland (Australia) | 11" 9 |
| 6. Leone (Włochy) | 12" |
| Petersen (Niemcy) | 12" |
| Knab (Niemcy) | 12" |
| Brouwer (Holandia) | 12" |
| Monginou (Francja) | 12" |

**200 metrów**

| | |
|---|---|
| 1. Blankers-Koen (Holandia) | 23" 7 |
| 2. Jackson (Australia) | 24" 2 |
| 3. Strickland (Australia) | 24" 3 |
| 4. Hasenjager (Australia) | 24" 4 |
| 5. Klein (Niemcy) | 24" 5 |
| 6. Sander (Niemcy) | 24" 6 |
| Hnykina (Z.S.R.R.) | 24" 6 |
| 8. Rowe (Nowa Zelandia) | 24" 7 |
| Brouwer (Holandia) | 24" 7 |
| 10. Dejongh (Holandia) | 24" 8 |

**800 metrów**

| | |
|---|---|
| 1. Pletneva (ZSRR) | 2' 8" 5 |
| 2. Solcpova (ZSRR) | 2' 11" 7 |
| 3. Bacskaï (Węgry) | 2' 15" 9 |
| 4. Monguillon (Francja) | 2' 16" 2 |
| 5. Harding (W. Brytania) | 2' 16" 5 |
| 6. Modrachova (Czech.) | 2' 16" 6 |
| 7. Pestkówna (Polska) | 2' 16" 7 |
| 8. Taylor (Wielka Brytania) | 2' 17" 5 |
| Jurevitz (Niemcy) | 2' 17" 5 |
| 10. Gouilleux (Francja) | 2' 18" 7 |

**80 metrów przez płotki**

| | |
|---|---|
| 1. Blankers-Koen (Holandia | 11" |
| 2. Strickland (Australia) | 11" 2 |
| Sandler (Niemcy) | 11" 2 |
| 4. Seonbuchner (Niemcy) | 11" 3 |
| 5. Desforges (W. Brytania) | 11" 4 |
| Gloubewitskaja (ZSRR) | 11" 4 |
| Monginou (Francja) | 11" 4 |
| 8. Wallace (Australia) | 11" 5 |
| Flament (Francja) | 11" 5 |
| Maskell (Austrialia) | 11" 5 |
| Greppi (Włochy) | 11" 5 |

**Skoki:**

**Wzwyż**

| | |
|---|---|
| 1. Tchoudina (ZSRR) | 1 m 66 |
| 2. Lerwill W. Brytania) | 1 m 65 |
| Tyler (W. Brytania) | 1 m 65 |
| 4. Brand (Australia) | 1 m 625 |
| Hopkins (W. Brytania) | 1 m 625 |
| 6. Gerschler (Niemcy) | 1 m 61 |
| Schenk (Austria) | 1 m 61 |
| Schmückle (Niemcy) | 1 m 61 |
| 9 Von Bucholz (Niemcy) | 1 m 56 |
| Grace (Australia) | 1 m 56 |
| De Gastro (Włochy) | 1 m 56 |

**W dal**

| | |
|---|---|
| 1. Williams (N. Zelandia) | 6 m 145 |
| 2. Willis (Australia) | 5 m 91 |
| 3. Tchoudina (ZSRR) | 5 m 90 |
| Tugewitrz (ZSRR) | 5 m 90 |
| Turkina (ZSRR) | 5 m 90 |
| Gyarmati (Wegry) | 5 m 90 |
| 7. Duńska (Polska) | 5 m 83 |
| 8. Hoftknecht (Niemcy) | 5 m 82 |
| Sander (Niemcy) | 5 m 82 |
| 10. Johnston (Australia) | 5 m 80 |

**Rzuty:**

**Kula**

| | |
|---|---|
| 1. Killer (Niemcy) | 14 m 61 |
| 2. Sewrjukowa (ZSRR) | 14 m 27 |
| 3. Werner (Niemcy) | 14 m 09 |
| 4. Kritkoka (Czechy) | 13 m 75 |
| 5 Maremae (ZSRR) | 13 m 64 |
| Radosovljevitz (Jug.) | 13 m 64 |
| 7. Kustowa (ZSRR) | 13 m 37 |
| 8. Kotlusek (Jugosławia) | 13 m 36 |
| 9. Piccinini (Włochy) | 13 m 28 |
| 10. Komarkova (Czechy) | 13 m 14 |

**Dyskiem**

| | |
|---|---|
| 1. Romaschkowa (ZSRR) | 50 m 83 |
| 2. Dumbadze (ZSRR) | 50 m 82 |
| 3. Werner (Niemcy | 46 m 64 |
| 4. Joszas (Wegry) | 46 m 07 |
| 5. Just (Austria) | 45 m 40 |
| 6. Haidegger (Austria) | 45 m 24 |
| 7. Yoshino (Japonia) | 44 m 86 |
| 8. Hümmer (Niemcy) | 44 m 47 |
| 9. Novakova (Czechy) | 44 m 43 |
| 10. Arzumanova (ZSRR) | 44 m 08 |

**Oszczepem**

| | |
|---|---|
| 1. Zybina (ZSRR) | 48 m 91 |
| 2. Tchudina (ZSRR) | 48 m 89 |
| 3. Zatopkova (Czechy) | 48 m 02 |
| 4. Krueger (Niemcy) | 46 m 69 |
| 5. Anokina (ZSRR) | 45 m 77 |
| 6. Muller (Niemcy) | 45 m 63 |
| 7. Coates (W.Brytania) | 45 m 17 |
| 8. Majutschjaja (ZSRR) | 45 m 03 |
| 9. Vigh (Wegry) | 44 m 99 |
| 10. Zimot (ZSRR) | 44 m.42 |

**Sztafeta**

**4×100 metrów**

| | |
|---|---|
| 1. Australia | 46" 9 |
| 2. Włochy | 47" |
| Niemcy | 47" |
| 4. Afryka Połd. | 47" 4 |
| 5. Niemcy Zach. | 47" 8 |
| 6. Węgry | 47" 9 |
| 7. Niemcy Wsch. | 48" 4 |
| 8. Holandia | 48" 6 |
| Francja | 48" 6 |
| 10. Argentyna | 48" 8 |
| Brazylia | 48" 8 |

# Finowie liczą na złoty medal w oszczepie

Lekkoatletyka fińska, która długi czas nie mogła wrócić do dawnej świetności, poprawiła się wyraźnie. Kiedy jeszcze przed kilku tygodniami Finowie nie spodziewali się zdobyć w Igrzyskach ani jednego pierwszego miejsca, dziś mają poważne szanse w dwóch konkurencjach:

Oczywiście najwięcej liczą tu na medale w oszczepie. Po latach posuchy Finlandia dysponuje dzisiaj trzema zawodnikami, którzy regularnie przekraczają 70 m. Ich pojedynek w eliminacjach był b. zacięty. Gdy oszczep rzucony przez Hyytiainena wbił się w ziemię na odległość 73,24 — stadion zatrząsł się od oklasków. Finowie serdecznie nagrodzili swego zawodnika za uzyskanie najlepszego w tym roku wyniku na świecie. Pozostali dwaj spisali się nie wiele gorzej. Nikkinen uzyskał rezultat 72,29, a Leppanen 70,66.

Dużą klasę zaprezentowali również średniodystansowcy. Na 1 500 m zwyciężył Johansson w czasie nowego rekordu Finlandii 3:47,4 przed Vaharanta 3:48,4, Pystynenen 3:49,6, Toumaala 3:51,2 i Heikkola 3:53,0.

**Wyniki z olimpijskiego turnieju eliminacyjnego**

**W piłce nożnej**

| | |
|---|---|
| Egipt — Chili | 5—4 |
| Włochy — U.S.A. | 8—0 |
| Brazylia — Holandia | 5—1 |
| Luksemburg — W. Brytania | 5—3 |

★

**W hokeju na trawie**

| | |
|---|---|
| Niemcy — Polska | 7—2 |
| Francja — Włochy | 5—0 |

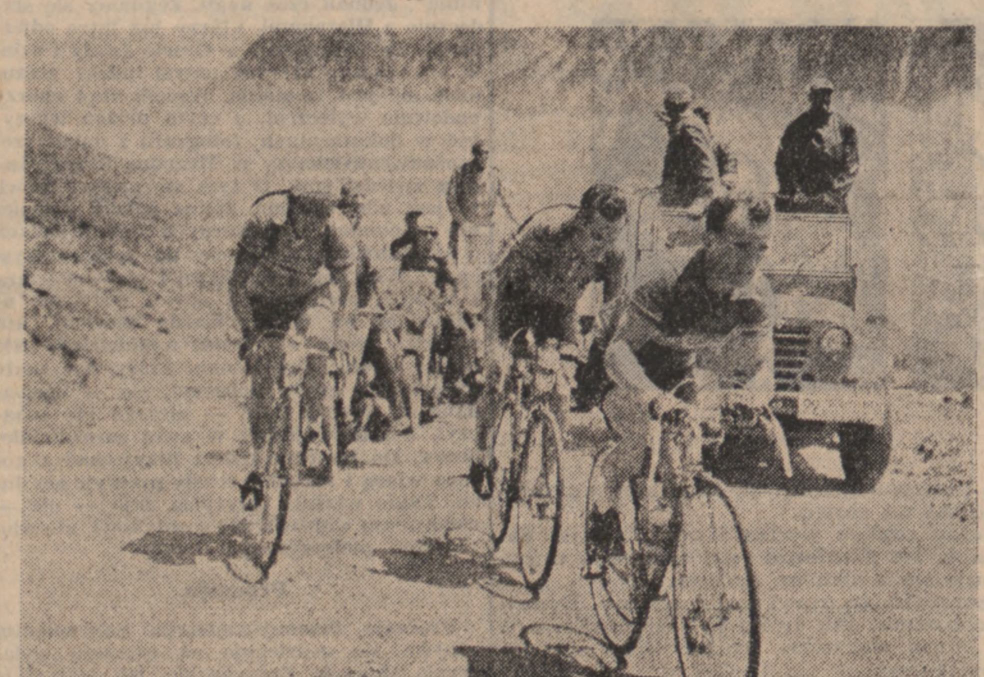
## Następca Zbyszka

Po ustąpieniu z areny zapaśniczej Staszka i Władka Zbyszka — Cyganiewiczów nie było w tej gałęzi sportu wielkiego nazwiska polskiego. Aż dopiero w tym roku wybił się na czoło jako mistrz w tej sztuce młody Polak kanadyjski Władzio Kowalski z Montrealu, Ten młody Polak kanadyjski już od dłuższego czasu reprezentuje Polaków na ringu zapaśniczym, wychodząc prawie zawsze zwycięsko z zapasów.

Ostatnio na ringu w Montrealu rozegrał się mecz między nim a Bobby Managoff o mistrzostwo. Nasz rodak i tym razem nie zawiódł swoich zwolenników powalając swego przeciwnika na deski ringu, a w końcu wyrzucając go poza ring. Po zwycięstwie otrzymał pas jako emblemat mistrzostwa światowego w zapasach, który mu wręczył Ivan Robert, były światowej sławy zapaśnik.

Władek Kowalski bardzo wysoki, proporcjonalnie zbudowany, nieraz zadziwił miłośników walk zapaśniczych swoją nieprzeciętną siłą i zwinnością. W swoich występach nie traci polskiego pochodzenia, — wręcz odwrotnie — podkreśla je, przedstawiając się zawsze za zapaśnika polskiego.

## Na szlaku „Tour de France"...



Francuz Robic, Hiszpan Gelabert i Belg Ockers, w przejeździe przez Pireneje. (Foto: Record)

# Zlot Polaków w dep. Seine et Marne
## Święto połączone z prymicjami zamieniło się w potężną manifestację polsko-katolicką

**(Od własnego sprawozdawcy „Narodowca")**

DAMMARIE-les-LYS, w lipcu

Zainicjowany w roku ubiegłym po raz pierwszy Zlot Polaków z departamentu Seine et Marne, zamienił się już w stałą instytucję wielkiej rzeszy robotników polskich, zatrudnionych w tym rolniczo-przemysłowym departamencie. Dowodził tego bowiem drugi doroczny Zlot, który odbył się w ubiegłą niedzielę. Święto to w roku bieżącym nabrało szczególnego blasku z okazji prymicji nowowyświęconego kapłana polskiego, ks. Edwarda WOJDY, którego Polonia z departamentu Seine et Marne adoptowała, by zastąpić mu nieobecną rodzinę, a także rodziców, którzy zginęli podczas wojny.

**„Polskie Dammarie"**

Znana kolonia polska w Dammarie-les-Lys, gdzie odbył się Zlot Polaków z departamentu Seine et Marne, wraz z miasteczkiem, na dzień 13 lipca stała się jakoby miasteczkiem polskim, przeniesionym z Kraju.

Na wszystkich ulicach, nie tylko w kolonii fabrycznej, słychać było język polski. Miasteczko a szczególnie ulice w centrum, w pobliżu kościoła parafialnego oraz plebanii polskiej udekorowane były chorągiewkami o barwach polskich, łopocąc radośnie na wysokich słupach obok francuskiej trykolory oraz niebiesko-czerwonej flagi, reprezentującej kolory miasta.

Od samego rana na punkt zborny w patronażu miejscowym zaczęli się zjeżdżać Polacy z całego departamentu i z sąsiednich okolic. Przyjeżdżali jak kto mógł : koleją, na rowerach, „petroletkami" jak tu nazywają rodacy rowery z małymi silnikami, na wspaniałych motocyklach, samochodami, ciężarówkami i turystycznym', które wykorzystane były do ostatniego miejsca, jeżeli „lekko" nie przeciążone...

Najliczniejszą grupę gości reprezentowała sympatyczna i zawsze wierna kolonia polska w Troyes w sąsiednim departamencie Aube, Rodacy z Troyes, którzy przybyli specjalnymi autobusami, przywieźli z sobą wspaniałą polską orkiestrę, znaną już w dalekiej okolicy nie tylko ze swej sztuki, ale także ze swej uczynności i solidarności. Licznie przybyły również grupy rodaków z Provins, z Montereau i okolicy, z Foy, z Okręgu i miasta Nemours, z okolic Mormant, Guignies, Moissy-Cremally, oraz wielu innych ośrodków w departamencie Seine et Marne.

Mimo żniw, mimo pilnych prac na roli, wielka sala patronażu i przylegające do niej piękne ogrody zapełniły się Polakami. Wielu z nich przybyło na rowerze po kilkadziesiąt kilometrów, by przynajmniej raz w roku wziąć udział w ogólnym święcie polskim, spędzić kilka godzin w atmosferze katolickiej, narodowej, niezatrutej żadną agitacją partyjno-polityczną.

— Straciłam dniówkę, gospodarz strasznie się gniewał, ale nie żałuję — mówiła nam jedna z rodaczek, zatrudniona na roli. Nie żałuję tego wszystkiego na co się napatrzałam i nasłuchałam. Zloty w Dammarie są nam Polakom z roli, bardzo potrzebne.

Ale na święto polskie przybyli nie tylko rodacy z roli. Zjawili się licznie metalowcy i piwowarzy z Dammarie-Melun, górnicy z kopalń glinki z Okręgu Provins, „piaskarze" z Nemours, tkacze z Troyes, drwale z lasów Fontainebleau, rzemieślnicy polscy, kupcy niezależni fermerzy, te ostatnie grupy choć jeszcze nielicznie, dobrze reprezentują pracę i pomysłowość polską za granicą. Słowem Zlot Polaków w Dammarie zgromadził całe społeczeństwo polskie, albowiem wśród młodzieży polskiej nie brak także urzędników a nawet inteligentów, piastujących często poważniejsze stanowiska w administracji i urzędach francuskich.

Wszystkich zgromadziło jedno : wspólnota narodowo-katolicka.

Triumfy tej wspólnoty były tym razem jeszcze okazalsze, gdyż całe to społeczeństwo polskie z dep. Seine et Marne, przybyło uczcić młodego kapłana, odprawiającego pierwszą Ofiarę.

**Procesja, która budziła szacunek**

Około południa, w sali patronażu, przemówił krótko ks. Krzoska witając gości i nowowyświęconego kapłana, oraz jego przybranych rodziców chrzestnych w osobach państwa Waliszewskich z Orgenoy, którzy wręczyli swemu „chrześniakowi" wspaniałą stułę. Następnie wszyscy ruszyli procesją do kościoła. Procesja ta zasługuje na specjalny rozdział w niniejszym reportażu, albowiem dawno już miasto Dammarie nie widziało podobnej manifestacji religijnej, a rodacy z Dammarie muszą daleko sięgać pamięcią wstecz, by przypomnieć sobie ludniejsze manifestacje tego rodzaju. Było to bezmała przed 20 laty.

Na czele procesji kroczył sztandar miejscowego Towarzystwa Polsko-Katolickiego, które było gospodarzem i inicjatorem święta. Dalej postępowała orkiestra z Troyes, liczna młodzież z Okręgu paryskiego KSMP w mundurkach, liczne dzieci w strojach krakowskich, dziewczęta przybrane do I Komunii, ks. Prymicjant w otoczeniu ks. proboszcza Krzoski, ks. misjonarza Miczki, rodziców chrzestnych, działaczy miejscowych z panem Błaszkowskim na czele. Za nimi szli wierni w liczbie około tysiąca. Ze śpiewem na ustach procesja postępowała powoli ulicami, budząc powszechny szacunek wśród miejscowej ludności i licznych o tej porze turystów. Ludność miejscowa przystawała i komentowała z powagą uroczysty pochód Polaków-katolików.

Niebawem kościół parafialny wypełnił się po brzegi, mogąc z trudem pomieścić wiernych. Ks. Prymicjant, w asyście ks. Krzoski, rozpoczął nabożeństwo, podczas gdy ks. misjonarz Miczko kierował śpiewem chóralnym, z udziałem wszystkich wiernych. Po Ewangelii, ks. misjonarz wygłosił płomienne kazanie o posłannictwie kapłańskim. Orkiestra z Troyes wykonała następnie kilka pieśni kościelnych. Nabożeństwo zakończyło się potężnym hymnem „Boże coś Polskę".

Po przerwie obiadowej, w czasie której musieliśmy podziwiać niebywałą sprawność organizacyjną Zlotu gdyż przygotowano posiłki i miejsca na spożycie posiłków z sobą przywiezionych dla kilkuset osób, uczestnicy zlotu znów zebrali się w sali patronażu, by wziąć udział w świeckiej części święta.

**Piękny dar Polonii w Dammarie**

Uroczystość popołudniową zagaił p. Błaszkowski, prezes Tow. Polsko-Katolickiego w Dammarie-les-Lys, który powitał ks. Prymicjanta, księży, działaczy, oraz licznych gości, wśród których zauważyliśmy pp. Smolińskiego, Łuczkiewicza, Grzybowskiego, Kazubskiego z małżonką, Paziewską z Troyes, pp. Chuchlową, Kowalskiego z Provins, pp. Kurowskiego, Antczaka, Brudnego, Safkę i innych z Dammarie, p. Żukowskiego, prezesa KSMP z Paryża, prezesa Okr. Paryż KSMP Al. Malutego, Jaworską, przodownice KSMP z Troyes, oraz wielu innych.

Prezes p. Błaszkowski zwracając się do ks. Prymicjanta, w serdecznych słowach złożył mu życzenia Polonii oraz rodaków z dep. Seine et Marne, po czym wręczył mu imieniem rodaków z Dammarie biret, kompletny brewiarz oraz adres podpisany przez kilkudziesięciu ojców rodzin, którzy przyczynili się do kupna tej pięknej pamiątki dla młodego kapłana. Na liście tej prawdopodobnie nikogo nie brakowało, albowiem zamykała się ona sumą ok. 60:000 franków.

Młody kapłan, ks. Edward Wojda ze wzruszeniem podziękował za te dowody solidarności narodowo-katolickiej.

— Przyjmuję ten bezcenny dar, bezcenny, bo wierzę że pochodzący z serca polskiego — mówił Prymicjant. — Tak samo dziękuję Wam całym sercem i z pomocą Boską będę służył Wam i wszystkim, gdzie mnie losy oraz obowiązki rzucą...

**Część artystyczna**

Rozpoczęła się część artystyczna, w czasie której Orkiestra Polska z Troyes, szczerze oklaskiwana, wypełniła wszystkie przerwy miedzy jednym a drugim występem na scenie.

Na pierwszy ogień poszedł zespół z Provins, Pani Chuchlowa zadeklamowała z wyczuciem „Myśli" Marii Konopnickiej. Pp. Kowalski, Pakowski i Niedźwiadek wystawili następnie ciekawy skecz, najprawdopodobniej napisany w Provins gdyż zawierał on wiele aktualnych „powiedzonek", tak świeżych, że utwór nie mógł przejść przez księgarnie. Zespół odśpiewał jeszcze kilka piosenek i wygłosił kilka monologów.

Koło teatralne z Troyes, pod reżyserią p. Kazubskiego, wespół z młodzieżą KSMP, wystawiło, jak zawsze udatnie poważną sztukę treści religijno-wychowawczej p. t. : „Prządka pod krzyżem". Amatorzy w osobach pp. Kazubskiego, Ostrowskiej, Adama i Janinki Bakow, Szarka, Maślaka, Dasia, Dasiówny i Jaworskiej, wywiązali się ze swoich ról z honorem. Kostiumy dobrane ze smakiem.

Dziatwa z kolonii Troyes, pod kierownictwem p. Paziewskiej wykonała następnie krakowiaka i kujawiaka. Mali tancerze (niektórzy nie ukończyli 7 lat), dzieci pp. Kazubskich, Majewskich, Łuczkiewiczów, Kawalczyków, Zawiślaków, Paziewskich, Samselów, Dusiów, ubrane w piękne i prawdziwe stroje polskie, swym występem zasłużyły nie tylko na oklaski ale na pochwały. Publiczność rozumiejąc doskonale, że mali tancerze nie mogą się zbytnio męczyć, z żalem pozwoliła im opuścić scenę, gdyż wołanie o „bis" było naprawdę powszechne. P. Szarek i pani Leśniczek wystąpili jeszcze z pieśniami solowymi, które podobały się powszechnie, podobnie jak śpiew zespołu KSMP, szczególnie gdy młodzież ta zaśpiewała pieśń z „Wolnego Strzelca", naśladując rogi myśliwskie.

Koło młodzieży KSMP Paryż odegrało następnie z werwą sztukę p.t. „Końska kuracja". Pp. Jezuitowa, Irena Ogidelówna, Stefan'a Szymankówna, Zukowski, Wojski i Al. Maluty ubawili doskonale publiczność swą grą i werwą. Znany już duet Zukowski — Al. Maluty z Paryża wykonał następnie kilka pieśni, zapraszając publiczność do refrenu.

Młodzież KSMP z Dammarie, pp. Demski, Zawierucha, Kocoń, Gierula, Ignasiakówna, Wiśniewska, Błaszkowska, Głowacka, pod kierownictwem pp. Westlera i Antczaka, odtańczyła z brawurą kilka tańców ludowych „na swoją nutę". Publiczność rozbawiona, nie chciała tancerzy zwolnić ze sceny, musieli więc „bisować".

Mimo długiego nieco programu, publiczność śledziła do samego końca całą akcję na scenie, często przeżywając razem z amatorami poszczególne fragmenty fabuły, Tak spragnionej słowa polskiego i tak żywo reagującej publiczności nie spotyka się nawet w wielkich ośrodkach. Mimo, iż w sali znajdowało się ponad 600 osób w czym bardzo wiele młodzieży, na widowni panowała cisza i spokój.

Konferansjerka p. Wojskiego z KSMP z Paryża podobała się powszechnie.

Podczas przerw między jednym występem a drugim, składali życzenia Prymicjantowi i Polakom z dep. Seine et Marne ks. misj. Miczko, słuchany zawsze z zajęciem, oraz przedstawiciel „Narodowca".

Na zakończenie przemówił kapelan Polaków z Okręgu Seine et Marne, ks. prob. Krzoska, po czym odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła".

* * *

Wieczorem odbyła się sympatyczna zabawa ludowa na podwórzu parafialnym wśród drzew. Przy „swojskiej" orkiestrze z Troyes licznie zebrani rodacy i goście francuscy bawili się do późnej nocy, jako że chodziło o noc poprzedzającą francuskie święto narodowe.

* * *

Sprawozdanie nasze nie byłoby kompletne gdybyśmy nie podkreślili bardzo mocno wysiłków organizatorów Zlotu z Tow. Polsko-Katolickiego w Dammarie i ks. Krzoski. Działacze miejscowi z pp. Błaszkowskim, Kurowskim, Antczakiem, Safką, Pawłowskim, Kłosami, Glinkiwskimi, Lisem, Obłazą, Migdałem i Dziadoszykiem na czele, dokonali bowiem wielkiego dzieła. Zorganizowanie Zlotu, zapewnienie pomieszczeń, zapewnienie kilkuset posiłków, przygotowanie uroczystości we wszystkich szczegółach, udekorowanie ulic, przepiękne ozdobienie kościoła parafialnego, przygotowanie miejsca dla zabawy, to wszystko wymagało olbrzymiej pracy fizycznej, licznych zachodów i starań. Dzięki temu, święto wypadło okazale i pod względem organizacyjnym stało na bardzo wysokim poziomie. Dzięki tej pracy, o której jak wspomniano w czasie uroczystości, mało się mówi rodacy którzy którzy zjechali się do Dammarie z dalekich okolic, mogli spędzić jeden z pięknych dni, w atmosferze polskiej, katolickiej.

Zlot Polaków z departamentu Seine et Marne, należy zaliczyć do najbardziej udanych i pięknych manifestacji polskich na emigracji we Francji. Pozwalamy sobie przeto, za kapelanem Polaków z departamentu, powtórzyć „do przyszłego zlotu" w następnym roku!

**J. Urban**

## Kiedy ci smutno

*Kiedy ci smutno i kiedy ci ciemno,*
*Zamykaj duszę i uchodź od ludzi!*
*Smutek na twarzy — tylko złość w nich [budzi..*
*Do Mnie ty przychodź, — tu się żal przede [Mną.*

*Widzisz — gdym rozpiął na krzyżu ramiona*
*Wszystkom im oddał — boleści nie kryłem.*
*Wkoło stanęła tłuszcza rozbawiona*
*I złych gromada, — że Ja jeszcze żyłem.*

*Chociaż zdeptali już Me człowieczeństwo,*
*W twarz Mi napluwali i przebili Serce,*
*Nie byli jeszcze radzi, ci morderce;*
*Milczenie Moje — to dla nich męczeństwo.*

*Ty do Mnie przychodź — w mojem Sercu [skryte*
*Łzy twoje wszystkie i twoje cierpienia,*
*Każde słowo w Mej duszy wyryte*
*I takie żywe wymową milczenia.*

*W ramiona Moje przyjdź, o ukochana,*
*Tylem cię czekał lat i wieków długich!*
*Dla ciebie wszystka Moja Krew wylana,*
*Utońmy w sobie — zapomnij o drugich!*

*Daruj im winy — twoje darowane,*
*Spróbuj ich kochać i coś cierpieć dla nich,*
*A wnet inaczej będziesz patrzeć na nich :*
*MBędą to twoje dzieci ukochane..*

Maria KONOPNICKA

**LIPIEC**
**18**
**Piątek**

| Słońce wsch. | Słońce zach. | Księżyc wsch. | Księżyc zach. |
|---|---|---|---|
| 4.08 | 19.45 | 0.23 | 17.45 |

Dziś: Szymona
Jutro: Wincentego a Paulo
Pojutrze: Czesława

**Opłata za „Narodowca" wynosi:**
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

## ECHA DNIA

Wybitny dziennikarz amerykański, Edgar Ansel Mowrer pisze o swoim pobycie w Berlinie:

„Wracam wojskowym „jeepem" do obozu, przeznaczonego dla amerykańskich korespondentów na jednym z przedmieść Berlina. Przejeżdżaliśmy zbombardowane ruiny dzielnic przemysłowych. Szoferem był Niemiec. W jednym miejscu, patrząc na milowe kwadraty gruzów fabryk i domów, Niemiaszek nie wytrzymał i jęknął:

— Patrz pan, coście nam, Niemcom, zrobili!

— Myśmy nic podobnego nie zrobili — odpowiedziałem.

— Sądzi pan, że to zrobili Anglicy? Ale i tak były to wasze bombowce — wybuchnął zakłopotany szofer.

— Tak! — To były nasze bombowce! Ale nie my zniszczyliśmy wasze miasto.

— Kto więc zniszczył nasze miasta? — pyta coraz bardziej zakłopotany Niemiec.

— Adolf Hitler! — mówię szorstko.

— Co? Hitler zburzył niemieckie miasta?

— Tak było istotnie — dodaję. — Hitler wymordował także dziesiątki tysięcy ludności cywilnej niemieckiej.

— Jak to, Herr? Naprawdę, nie mogę tego zrozumieć — zaczyna zdębiały Niemiaszek.

Przerywam mu i mówię:

— Naucz się myśleć! Kto rozpoczął piekło bombardowania?

— Nie my, nie Niemcy — wali bez namysłu szofer.

— Nie? Czyś ty słyszał kiedy o Luftwaffe Goeringa i co ta flota powietrzna zrobiła Warszawie na początku wojny? O bombardowaniu Rotterdamu i Londynu w 1940?

Po dobrej chwili namysłu Niemiaszek odpowiala:

— No, tak. Przypuszczam, że tak było. A to nie były miasta niemieckie...

„Przytaczam moją rozmowę z Niemcem — kończy Mowrer — nie w celu wykazania, że znalazł się jeden uparty Szwab, który nie przyznaje innym narodom prawa do sprawiedliwego odwetu. Faktem jest to, że ten szofer niemiecki typowo wyraża pojęcia i wierzenia wszystkich Niemców."

### Dalsza obniżka cen opon

**PARYŻ. — Kilka fabryk opon zastosuje wkrótce nowe obniżki cen. Obniżka ma wynieść od 7 do 9 proc., zależnie od marki i rozmiarów opon.**

# Wieści z Polski

## Śląsk i jego odwieczna polskość

Po zajęciu Śląska w r. 1763 przez Fryderyka II zwanego przez Prusaków „wielkim", liczba zamieszkałych tam Niemców wynosiła zaledwie 61 tys. 152 osoby, jak stwierdza Niemiec, Beheim Schwarzbach w swojej książce „Hohen zollernsche Kolonisation". Po 180 latach koło historii obróciło się: dziś liczba Niemców na Śląsku znów wynosi 60 tysięcy, podczas gdy Polaków mieszka tam 7 milionów.

* * *

Uczony angielski prof. R. E. Dickenson: „The German Lebensraum", (str. 8) pisze: „W 1790 r. był Wrocław pod względem językowym przeważnie polski i Odra stanowiła w przybliżeniu nadal granicę między obszarem polskim i niemieckim".

* * *

W 1824 r. było na G. Śląsku 620 szkół, z czego tylko 199 niemieckich, reszta czysto polskie, lub mieszane. Po 1850 r. skasowano wszystkie szkoły polskie.

* * *

Język polski w urzędach państwowych na Śląsku skasowano i wprowadzono język niemiecki dopiero w roku 1820, zaś w instytucjach samorządowych w r. 1850.

* * *

Sami Niemcy jeszcze w XIX wieku uważali zajęcie Śląska za zwykłą kradzież. Książę Bernhard von Buelow pisze w swoich pamiętnikach, że gdy zarzucił Bismarckowi niemoralność zaboru Szlezwigu-Holsztyna Bismarck odpowiedział:

„Fryderyk Wielki ukradł Śląsk, a jest mimo to jednym z największych ludzi po wszystkie czasy."

### Badanie jaskiń wojcieszowskich

Okolice Wojcieszowa na Dolnym Śląsku należą do strefy wapieni zmetamorfozowanych i stanowiących t.zw. tereny krasowe, t.j. zajęte przez skały wapienne z utworzonymi przez opady atmosferyczne grotami, pieczarami i tunelami podziemnymi. Obszary, pokryte grotami o naciekach w postaci stalaktytów i stalagmitów eksploatowane są, jako wielkie wapienniki, gdzie pracuje znaczna ilość robotników kamieniarskich.

Pieczary i groty wojcieszowskie, badane powierzchownie już przedtem, są obecnie przedmiotem zainteresowań uczonych polskich — geografów, geologów, przedstawicieli nauki o jaskiniach — speologów oraz archeologów. Jak stwierdzono w nagromadzonych w grotach i pieczarach pokładach mułu znajdują się ślady kultur prehistorycznych w postaci wyrobów krzemiennych.

Ostatnio speolog dr Kowalski z Uniwersytetu Jagiellońskiego i prof. dr Dorywalski z Łodzi w czasie krótkiej wyprawy ustalili istnienie na terenie wapiennników wojcieszowskich kilku niezbadanych jeszcze jaskiń. W trakcie prowadzonych w kamieniołomach robót na skutek eksplozji, stosowanych przy łamaniu skał, odsłaniane są nowe pieczary.

## Odnaleziono zwłoki zaginionych narciarzy

**Zakopane.** — Ekspedycja Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego pod kierownictwem ob. Strzebońskiego zdjęła z Zawratu przy pomocy lin 8 wycieczkowiczów, którzy utknęli na oblodzonej skale w czasie wycieczki do Morskiego Oka. Wycieczkowiczami byli pracownicy różnych zakładów pracy z Gliwic. Od śmierci uratowały ich koce oraz wyrąbana w lodzie półka, na której przenocowali.

Wypadek ten stanowi ostrzeżenie dla początkujących turystów, którzy udają się w Tatry bez przewodnika i sprzętu turystycznego, bowiem oblodzone szczyty Tatr w czerwcu stanowią poważne niebezpieczeństwo dla życia ludzkiego.

W Dolinie Cichej po stronie słowackiej odnalezione zostały złoki małżeństwa Neuman z Warszawy, zaginionych w Tatrach jeszcze 5 lutego br. Jak ustalono, Neumanowie udali się tragicznego dnia kolejką linową na Kasprowy, skąd przez pomyłkę w czasie szalejącej burzy śnieżnej zjechali na nartach do Doliny Cichej zamiast jak zamierzali, do Gąsienicowej. W Dolinie Cichej zmarli z wyczerpania w walce z żywiołem śnieżnym.

## Piękno polskich kresów poł.-wschodnich

W Zaleszczykach znajdowały się liczne pensjonaty, hotele i restauracje, oraz duży dom wycieczkowy Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego na 80 miejsc, dwie plaże i inne urządzenia uzdrowiskowe. Mniej więcej od Zaleszczyk Dniestr tworzył granicę polsko-rumuńską w roku 1939.

Bliższa i dalsza okolica Zaleszczyk posiada pierwszorzędne atrakcje turystyczne pod względem krajobrazu i zabytków.

Na północny zachód od Zaleszczyk leży w głębokiej kotlinie górskiej Czerwonogród z pięknym pałacem (pierwotnie zamek z X w.) i największym w Polsce wodospadem (12 m.) rzeczki Dżurynu, tworzącej tu piękny jar. Zjazd do dna kotliny wielką serpentyną dostarcza pięknego widoku na zbocza jaru, pokryte warstwami czerwonego łupku i poszyte lasami.

Położone na wschód od Zaleszczyk Kasperowce, u ujścia Seretu do Dniestru, dają również piękne widoki na brzegi jaru, po których wije się biała serpentyna gościńca; zbocza jaru Seretu zwłaszcza okolice Holihrad i Lesiecznik pokryte są dzikimi i groźnymi skałami, robiącymi wrażenie olbrzymów o fantastycznych nieraz kształtach, wśród których są liczne jaskinie. Najbardziej znane z oryginalnej budowy są skały w Holihradach, a mianowicie kamienie o rozmiarze kilkunastu metrów.

Począwszy od Zaleszczyk prowadzi przez Kasperowce na wschód, brzegiem jaru dniestrowego dobrze utrzymany gościniec, z którego piękne i ciągłe odmienne widoki na Dniestr i oba jego brzegi. Droga prowadzi przez miejscowości Gródek, Ujście Biskupie, łagodną serpentyną oddala się tam nieco od Dniestru, by znów w Okopach św Trójcy doprowadzić do brzegu. Piękno krajobrazu występuje zwłaszcza na półwyspie, utworzonym przez wielką pętlę Dniestru pod Horoszową, letniskiem o licznych winnicach i dużej plaży piaszczystej.

Okopy św. Trójcy leżą u spławu Zbrucza do Dniestru, w punkcie stanowiącym w roku 1939 granicę 3-ch państw, t. j. Polski, Rumunii i Rosji sowieckiej; znajdują się tu pamiątki z czasów założenia przez króla Sobieskiego obozu warownego przeciwko Turkom. Pozostały wały, bramy kamienne ze strzelnicami, kościół, baszta i inne pamiątki.

Okopy św. Trójcy są stacją końcową podróży łodzią po Dniestrze. W niewielkiej odległości na północ od Okopów przebiega „Wał Trajana", wybudowany niegdyś rękami legionistów rzymskich, o czym świadczą liczne wykopaliska.

Na wschód od Mielnicy leżą Kudryńce, z pięknie na wyniosłej górze nad Zbruczem położonymi ruinami potężnego zamku.

Dobrym gościńcem w kierunku północnym (w tych stronach wszystkie gościńce są w dobrym stanie i nadają się do przejazdu autami i autobusami) przedostajemy się do wsi Krzywcze Górne, dokąd można też dojechać od stacji kolejowej Germakówka na linii Czortków — Iwanie Puste (5 km.). Znajdują się tu wspaniałe jaskinie gipsu krystalicznego, do których wejście leży na zboczu jaru rzeczki Cyganki. Jaskinie posiadają 12 km. podziemnych chodników, z których 4 km. jest dostępnych zwiedzającym, oraz 8 sal, pokrytych przepięknymi kryształami gipsu, bądź w formie pęków kryształów, wykwitów śnieżnych, przezroczystych szyb, bądź też w formie głazów i bloków o fantastycznych kształtach, kryształy barwy białej i żółtej mienią się w świetle przepiękną skalą kolorów. Zwiedzanie trwa 3 godziny.

Jeszcze większe jaskinie, lecz innego rodzaju, znajdują się w miejscowości Bilcze Złote, niezbyt daleko od Krzywcza, w kierunku zachodnim, jaskinie te były zamieszkiwane w czasie wędrówek ludów, na co wyraźnie wskazują wykopaliska.

W kierunku północnym od Krzywcza znajduje się w bliższej i dalszej okolicy szereg zamków i ruin zamkowych, jak np. zamieszkały zamek na wzgórzu koło Wysuczki, potężne ruiny zamku w Skale, wspaniale położone z widokiem na jar Zbrucza i granicę sowiecką, ruiny potężnego niegdyś zamku w Sidorowie i in.

Ośrodkiem gospodarczym i kulturalnym ciepłego Podola było miasto Czortków, będące zarazem głównym punktem oparcia dla ruchu turystycznego w tym rejonie. Czortków posiada stare zabytki jak zamek z XVII w., cerkiew, pamiątkowe przedmioty w kościele itp...; w zamku było schronisko turystyczne Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, w pobliżu którego muzeum regionalne. Obok Czortkowa w Uhryniu, wielkie jaskinie gipsowe, otwarte dla ruchu turystycznego.

Na północ od Czortkowa, w pobliżu stacji kolejowej Chorostków, rozciąga się w kierunku północnym pasmo Miodoborów, będące unikatem europejskim w dziedzinie szczątkowej fauny i floty; ze szczytów piękne widoki na rozległe wyżyny podolskie; szczególnie oryginalne są potężne złomy skał muszlowych, w okolicy Okna. Najpiękniejszym punktem Miodoborów jest miejscowość Kręciłów, skąd roztacza się wspaniały widok na okolicę, zwłaszcza jar Zbrucza odznaczający się w tym miejscu dzikim krajobrazem — czarci jar); na pobliskim wzgórzu jaskinia, w której przebywali pustelnicy, jak świadczą pozostałe po nich wykute komory, kamienne figury świętych itp...

Centralnym ośrodkiem województwa był Tarnopol (3 i pół godz. jazdy koleją ze Lwowa na wschód) główny punkt wypadowy dla wycieczek na Podole.

Okolice Tarnopola są wsławione w historii polskiej wielkimi bojami z najeźdźcami wschodu t. j. Turkami, Tatarami i Kozakami. Ziemia podolska ze swoimi 56 zamkami, niegdyś strażnicami kresowymi, była przedmurzem chrześcijaństwa i zapewniła krzyżowi zwycięstwo nad półksiężycem. Do najbardziej znanych punktów obronnych należy zamek w Zbarażu, spopularyzowany dziełami Sienkiewicza; potężne jeszcze dziś ruiny świadczą o wielkich bojach, jakie niegdyś były toczone pod murami tego zamku.

Podobnej sławy zażywa zamek w Trembowli, znany z bohaterskiej obrony Zofii Chrzanowskiej przeciw Turkom, którego widoczne z daleka ruiny oraz miasto posiadające szereg cennych zabytków, warto było zwiedzić.

W pobliskich Podgórzanach znajdują się ciekawe ruiny monasteru z X w., z których roztacza się niezrównany widok na charakterystyczne jary rzeki Seretu i Gniezny o krajobrazie typowo podolskim. Znajdują się tu również znane kamieniołomy piaskowca trembowelskiego, służącego do wyrobu płyt chodnikowych, grobowców, schodów itp...

Poza omówioną wyżej pierwszą linią obronnych zamków w okolicy jarów Zbrucza i Seretu, znajdują się jeszcze zamki, dziś przeważnie w ruinie, wzdłuż rzeki Strypy, z których należy wymienić przede wszystkim historyczny Buczacz.

## Chór kościelny „Chopin" z Rouvroy w Paryżu

Z okazji dwóch dni wolnych od pracy, które zbiegły się z powodu francuskiego święta narodowego 14 lipca, do Paryża przybyło kilkaset różnych wycieczek z prowincji. Było też kilka wycieczek polskich z Północy. Jedną z nich była wycieczka zorganizowana przez chór kościelny „Chopin" z Rouvroy w Pas de Calais. Do silnego zespołu śpiewaczego, bo liczącego 40 osób, przyłączyło się kilku działaczy oraz członków towarzystwa. Wycieczkę prowadził p. Waleńczak, prezes chóru z Rouvroy. Wśród uczestników wycieczki zauważono pp. Walkowiaka, prezesa Zw. Chórów Kościelnych, oraz p. Ambrożego, skarbnika PZK.

Chór po przybyciu do Paryża, udał się do Kościoła Polskiego, gdzie pod batutą p. Nowakowskiego Ludwika, wykonał pienia religijne podczas nabożeństwa odprawianego przez ks. Grabasa z Rouvroy. Na program występu złożyły się trudne i piękne utwory takie jak „Msza św. Polska" Tłoczyńskiego i „Msza" Kwaśnika (fragmenty) do słów Marii Konopnickiej. Kazanie wygłosił ks. Wojewódka. Jak zwykle w niedzielę, nabożeństwo zostało nadane przez radio.

Po południu chór „Chopin" złożył wizytę w sekcji polskiej radia francuskiego, gdzie był podejmowany przez p. Mossmana i ks. Kaszubowskiego.

Członkowie chóru i pozostali uczestnicy wycieczki zwiedzili pod przewodnictwem ks. Grabasa najważniejsze pamiątki stolicy nadsekwańskiej. Nazajutrz byli obecni na uroczystościach związanych z dniem 14 lipca w Paryżu. Późnym wieczorem, uczestnicy pięknej tej wycieczki wyjechali do Pas-de-Calais.

**Urban**

## Z prymicyj ks. Stefana Jauera w Vieux-Condé



(Foto: Jauer, Vieux-Condé)

Prymicjant, ks. Stefan Jauer, w uroczystych szatach liturgicznych kroczy ku świątyni pańskiej, w otoczeniu Sokolic, niosących girlandy zieleni i kwiatów.



(Foto: Jauer, Vieux-Condé)

Z lewej: ks. Primicjanta, za którym stoją jego rodzice, na progu domu rodzicielskiego wita dziewczynka, w imieniu kolonii polskiej wręczając mu dar w postaci kielicha. Z prawej mała Marczakówna w otoczeniu aniołków niesie na poduszce kielich, podarowany przez kolonię polską ks. Stefanowi Jauerowi.

## Kursy wakacyjne języka francuskiego w Nicei

Wydział Literatury uniwersytetów w Aix-en-Provence i w Marsylii urządza od roku 1950 kursy języka francuskiego, dla młodzieży, która pragnie połączyć pożyteczne z przyjemnym i wykorzystać okres wakacyjny na gruntowne nauczenie się języka francuskiego, przebywając na Riwierze. Jak kursy te są pożądane przez cudzoziemców, najlepiej wykazują podane cyfry.

W roku pierwszym istnienia, 1950, uczęszczało siedemdziesięciu dwóch słuchaczy, w drugim t.j. w 1951, sto sześćdziesiąt dwóch, a w roku bieżącym zapisy wykazują listę dwustu osób.

Dyrektorem uniwersyteckich kursów wakacyjnych jest profesor Saurat. Słuchacze są podzieleni na trzy grupy: anglo-saską, włoską, i niemiecką, prócz nich studiuje francuski dwanaście innych narodowości.

Każda grupa ma swego profesora, który doskonale przyswoił sobie ich język, a teraz zapozna swych uczniów z literaturą i duchem języka francuskiego.

Lekcje odbywać się będą codziennie przed południem od wpół do jedenastej do wpół do dwunastej, a następnie po południu.

Profesor Saurat udzielać będzie wykładów literatury francuskiej z połowy dziewiętnastego wieku do czasów obecnych. Nie potrzeba dodawać, że pobyt we Francji ułatwi nie tylko przyswojenie sobie języka lecz również zbliży młodzież do kolegów - Francuzów, do poznania ducha Rousseau i Molièra. **An.**

**WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW**

### *Polsko*

*Polsko! Ojczyzno nasza kochana,*
*Zdrajcami i komunizmem zalana.*
*Pod obcy i wrogi dostałaś się knut*
*I depce Cię, brutalny moskiewski but.*

*Wiemy, że cierpliwie znosisz te męki,*
*Bo przeminie jak z wiatrem los tej udręki.*
*Z stalinowską hordą walkę prowadzimy*
*I z pomocą Bożą, Cię oswobodzimy.*

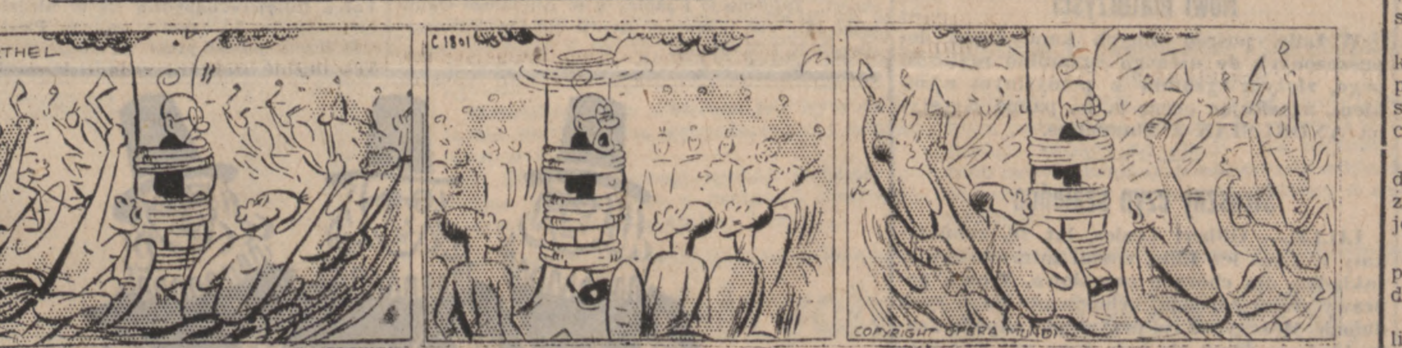
*Polsko! Ojczyzno! I matko nasza,*
*By powrócić nic nas nie odstrasza.*
*A gdy na Twe łono powrócimy,*
*Już Cię nigdy nie opuścimy!*

**Czytelnik.**

## Przygody Rafała Pigułki

*Rafał w Afryce jest pojmany*
*Przez szczep jakichś czarnych, dzikich.*
*Urządzają tańce, krzyki*
*Przed Rafałem przywiązanym.*

*Tańczą, tańczą w jedną stronę,*
*Że aż mu się kręci w głowie...*
*Zbiera nerwy rozstrzęsione,*
*Krzyczy wściekły: „Hej, skoczkowie!*
*W drugą stronę róbcie tany!"*
*Teraz Raf uradowany...*




415) (Ciąg dalszy)

# MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



Niecni ludzie zechcą ją znów porwać, ale tym razem nie uda im się.

Fred przygotował w swej myśli cały plan obrony, jak gdyby wróg był już w pobliżu.

Mignon wydostała się z więzienia. Przebywa na wolności i myśli ciągle o zemście. Chce, pragnie zdruzgotać szczęście Hardinga. Nie spocznie, póki nie dokona dzieła.

Baron Kronberg ze swej strony nosi się również z niezbyt szlachetnymi zamiarami. Czuje się dotknięty i chce się zemścić za dawne grzechy.

A może żyje ta wstrętna Nora Lanc i jej towarzysz baron Wedigo von Granitz — Eberheid? Może znów myślą o skrzyżowaniu planów Hardinga? Fred uśmiechnął się.

Adelajda — pisała, że wyjeżdża do Ameryki — kto może wiedzieć, czy to prawda? — Pewnego pięknego poranku zjawi się w Berlinie i wystąpi z pretensjami przeciwko Hardingowi.

Ach Boże — tylu nieprzyjaciół!

Mędrcy powiadają — nieprzyjaciele sprowadzają szczęście.

Za kilka chwil wróci ukochana, ubóstwiana Anna Maria. Przywita się z mężem.

Ach Boże — Boże!

Siedzi obecnie na okręcie „Wilhelmina" w towarzystwie Rolf Rolfsa i Toma Herwarta.

Dziś otrzymał telegram, że znajdują się na okręcie.

Nadjeżdżają — już słychać sygnały.

— Anno Mario! — kochana Anno Mario! — szeptały usta Freda.

Upłynęło kilka minut.

Dzięki Najwyższemu Bogu — okręt nadjeżdża. Zaraz ukaże się Tom Herwart, a obok niego Anna Maria, jedyna ukochana.

Pasażerowie poczęli wysiadać z okrętu. Wynosili paczki, walizy podróżne.

Fred szukał oczyma znajomych. Jakoś ich nie widać? Ludzie wysiadają — czemu nie spieszy się Tom? — Czy nie wie, że czeka niecierpliwy Fred Harding — wszak dobrze rozumie, co się dzieje w jego duszy.

Co to oznacza — nie widać ich?!

Czy znów jakaś niespodziewana przygoda podróżna? Ilość wysiadających pasażerów zmniejszała się z chwili na chwilę. Fred czuł, że dostaje zawrotu głowy. Wszystko migało przed jego oczyma.

Czy to sen — marzenie?

Gdzie Anna Maria, Tom, Rolfs?

Wszyscy wysiedli już, a ich nie widać.

Fred nie wiedział, co począć, kogo pytać.

Nagle zauważył z dala trójkę znajomych — w środku szła ona, złoto-włosa Anna Maria.

Wysiadają!

Serce Freda poczęło bić w przyspieszonym tempie. Pobiegł naprzód, ku zbliżającym się.

— Anno Mario — Anno Mario — zawołał.

Przyjaciele poznali swego szefa, Freda Hardinga.

Anna nie odwracała się. Szła ciągle naprzód i patrzała przed siebie.

— Kochana, słodka Anna Maria! — Fred zbliżył się do swej żony — chciał ją objąć.

Będzie się radowała, że spotkała wreszcie swego męża. Anna nie odpowiadała. Spojrzała na Freda zimnym wzrokiem i poszła naprzód.

— Co się stało? Czy mnie nie poznaje?

Fred załamał ręce.

Czemu są tak poważni ci dwaj przyjaciele, jak gdyby kryli wielką tajemnicę?

Odwracają ciągle oczy i nie chcą spojrzeć na Freda.

— Powiedz mi drogi Tomie — co to oznacza? — zapytał Fred przyjaciela.

— Jest chora, bardzo chora — brzmiała lakoniczna odpowiedź. Fred przyjrzał się bacznie twarzy Anny. Jej oczy były inne niż zwykle, a na ustach spoczywał dziwny, niczem niewytłumaczony uśmiech.

— Chora — chora! — powtórzył Fred rozpaczliwym głosem.

— Myślę, że powinniśmy panu o wszystkim powiedzieć — dodał Rolf Rolfs. — Nacóż ukrywanie, wszak wcześniej, czy później będziemy zmuszeni wyznać prawdę. Proszę jednak pana, byś raczył przyjąć wiadomość, jak przystoi mężczyźnie.

Fred nie rozumiał co doń mówią.

— Mówże pan szybko, ja nic nie rozumiem. O co właściwie panu chodzi?

Rolfs spojrzał na swego przyjaciela Toma i porozumiał się z nim na migi.

— Bardzo jest chora, panie Harding — chora psychicznie, nerwowo. Straciła zmysły.

— Straciła zmysły? — Ma żona Anna Maria?

Rolf Rolfs opuścił swój wzrok ku ziemi. Przykro mu było, że spełnia tak nieżyczliwą rolę. Żałował Freda, który tyle cierpień doznał w swym życiu, a szczególnie to ostatnie. — Radował się wszak, że znajdzie wreszcie ukochaną żonę. Jest bogaty — posiada olbrzymią fortunę — ale nacóż mu ona, kiedy nie zna szczęścia w życiu?

Cichym głosem począł Rolf Rolfs opowiadać swemu panu przygody podróżne.

— Przybywszy do Londynu, dowiedzieliśmy się, że pańska szanowna małżonka przebywa w zakładzie dla umysłowo chorych. Widocznie wiele przeżyła w ciągu ostatniego czasu, albowiem jakaś ciemna mara ciągle ją dusi. Widzi przed sobą okropne, straszne obrazy. Ja myślę, że ta choroba polega na pewnych wspomnieniach ubiegłych dni, które ją dręczą.

— Co powiedział lekarz? — Czy nie ma dla niej ratunku? Czy nie można jej wyleczyć?

Rolfs umilkł.

Nie śmiał powiedzieć prawdy.

A jednak — Fred powinien wszak o tym wiedzieć — zajmie się chorą żoną.

— Czemu milczycie panowie? Tom, tyś mój najlepszy i najwierniejszy przyjaciel — powiedzże mi wszystko to, co wiesz. Jestem mężczyzną i potrafię spokojnie przyjąć najstraszniejszą wiadomość.

Tom zbladł na twarzy. Jego oczy wyrażały ból — niezmierny ból.

Odpowiedział drżącym głosem.

— Przykro mi, drogi panie Harding, że muszę tym razem być zwiastunem nieszczęścia. Wiadomość jest smutna — niewesoła.

Wiem jednak, że nie wolno mi milczeć. Muszę panu o wszystkim powiedzieć. Profesor londyński powiedział nam, że Anna Maria jest w stanie beznadziejnym.

— Beznadziejnie chora?!

**(Ciąg dalszy nastąpi)**

# Wiadomości miejscowe z różnych stron

## Prymicje polskiego księdza w Mazingarbe

Polska placówka na terenie koncesji Bethune przeżywała dnia 13 lipca br. podniosłą uroczystość prymicji znanego tu i lubianego ks. mgr. Misia Franciszka. Przygotowaniem całej uroczystości zajął się, już na długie tygodnie przedtem Komitet Tow. Miejsc. z Mazingarbe 2-ki, z którego inicjatywy powstała specjalna Komisja, do której weszli przedstawiciele kolonii: Bully-Alouettes, Mazingarbe 7-ki i 2-ki, w osobach p. Wareńczaka, p. Łabaja i p. Walczaka. Za doskonałe wywiązanie się z powierzonego im zadania, należą się im szczere słowa uznania.

Pierwszą cechą charakterystyczną, uderzającą każdego, była nadzwyczajna serdeczność i życzliwość, którą wszyscy tutejsi Polacy z przew. księdzem prob. Bandoszem na czele, okazali nowowyświęconemu kapłanowi polskiemu. Przed kościołem i plebanią życzliwego ks. prob. francuskiego Lecouche zgromadziły się już na długo przed rozpoczęciem nabożeństwa liczne rzesze rodaków.

O godz. 11, kiedy cała procesja gotowa była do wymarszu. Neoprezbiter pełen wzruszenia, klęknął przed przybranymi rodzicami p. Jakubowską i p. Dworakiem, którzy ze łzami w oczach i widocznym rozrzewnieniem udzielili mu błogosławieństwa w zastępstwie jego rodziców. Następnie ze śpiewem „Kto się w opiekę" imponująca procesja ruszyła w kierunku kościoła. Za liczną grupą ministrantów kroczyły dzieci szkolne w barwnych strojach ludowych i od pierwszej Komunii św. w bieli, dalej sztandary w liczbie około 20-stu, za nimi młodzież z KSMP w mundurkach. Przepiękną grupę stanowiły trzy krakowianki, które otoczone ośmioma aniołkami, niosły na białej poduszce symboliczny wianek mirtowy. Tuż za nimi poprzedzony przybranymi rodzicami, w asyście księży: miejscowego ks. prob. Bandosza, ks. dr. Grochota, ks. prob. Dudy i ks. francuskiego Barbier, kroczył ks. Prymicjant w przepięknych gotyckich szatach liturgicznych, a dalej niezliczona rzesza wiernych zamykała procesję.

Przechodząc obok pomnika Poległych, procesja zatrzymała się na chwilę. Z szeregów jej wystąpili przedstawiciele młodzieży, którzy złożyli u stóp pomnika wiązankę biało-czerwonych kwiatów.

Przy dźwiękach organów i śpiewie Chóru kościelnego z Alouettes,, Neoprezbiter stanął u stóp ołtarza, gdzie po zaintonowaniu hymnu „Veni Creator" rozpoczął uroczystą Ofiarę Mszy św. w intencji wszystkich parafian. Świątynia była po brzegi wypełniona wiernymi. W prezbiterium istna mozaika kolorów: białe sukienki i welony dziewczynek; czerwone sutanki ministrantów i różnobarwne stroje ludowe. Piękny i doniosły głos ks. Prymicjanta skoncentrował uwagę wszystkich na ołtarzu, gdzie spełniała się Najśw. Ofiara.

Po Ewangelii św. na ambonę wstąpił ks. prob. Duda, wygłaszając wzruszające kazanie o kapłaństwie, pełne głębokich myśli teologicznych i uczuciowych. Ks. kaznodzieja skupił naprawdę uwagę wszystkich wokół wielkiej godności kapłańskiej reprezentowanej w dzisiejszej uroczystości przez ks. Prymicjanta.

W czasie Mszy św. Chór z Alouettes wykonał artystycznie pienia religijne. Przygotowanie tych wspaniałych śpiewów spoczywało w rękach p. Patokowej, organistki p. Pietrowskiej oraz wszystkich śpiewaczek, które nie szczędziły trudu i czasu dla uświetnienia tej uroczystości.

Po Mszy św. ks. Prymicjant od ołtarza zwrócił się do miejscowego ks. proboszcza i wszystkich obecnych, dziękując im w pełnych wzruszenia słowach za ich braterską życzliwość, którą czytał w obliczu każdego obecnego w kościele. Podkreślił również wielką ofiarność i poniesiony trud dla niego. Na zakończenie swego przemówienia ks. Prymicjant wyraził chęć odwiedzenia wszystkich tych, których choroba złożyła niemocą, aby również i im zanieść swe prymicyjne błogosławieństwo, które niebawem rozpoczął udzielać wszystkim wiernym w kościele.

Uroczystość dopełniło przyjęcie ks. Prymicjanta w sali Patronażu wzruszającym wierszykiem i wręczeniem białych goździków przez Lili Walkowiak. Potem przemówił p. Walczak w imieniu Komisji organizacyjnej, całej placówki Mazingarbe; złożył on w słowach bardzo serdecznych ks. Prymicjantowi życzenia, oraz wręczył piękny upominek ufundowany przez kolonie : Bully-Alouettes, Mazingarbe 7-ki i 2-ki. Uroczystość zakończono wzniesieniem toastu na cześć Neoprezbitera, ks. mgr. Fr. Misia.

Bieroń (uczestnik)

### Uzyskali C.A.P. w Collège Condorcet w Lens

**(Świadectwo ukończenia szkoły zawodowej)**

Helle Ludwik, Mchywód Franciszek, Stróżyk Emil, Kaczmarek Franciszek, Waszak Henryk, Kwasigroch Jan, Strzyżewski Jerzy i Szłapka Edmund.

—:-:—

BARLIN. — Podaje się do wiadomości wszystkim rodakom w Barlin, iż w niedzielę 27 lipca br. Komitet Tow. Miejscowych w Barlin urządza majówkę w miejscu „Patures aux Fraises".

Zarząd K.T.M.

## Loteria Państwowa

25 TRANSZA

| Ostat. cyfra. | Numery wygryw. | Wysokość wygranych seria A | seria B |
|---|---|---|---|
| 1 | 301 | 6.000 | 12.000 |
| | 861 | 8.000 | 14.000 |
| | 3.691 | 80.000 | 120.000 |
| | 6.761 | 140.000 | 170.000 |
| | 22.251 | 400.000 | 200.000 |
| | 19.771 | 600.000 | 400.000 |
| | 91.701 | 1.000.000 | 600.000 |
| | 238.161 | 5.000.000 | 1.500.000 |
| | 089.191 | 8.000.000 | 2.000.000 |
| | 023.951 | 15.000.000 | 5.000.000 |
| 2 | 3.812 | 40.000 | 80.000 |
| | 71.662 | 600.000 | 400.000 |
| | 37.052 | 1.000.000 | 600.000 |
| | 266.272 | 3.000.000 | 1.250.000 |
| 3 | 43 | 3.000 | 5.000 |
| | 9.743 | 40.000 | 80.000 |
| | 8.363 | 60.000 | 100.000 |
| | 2.143 | 80.000 | 120.000 |
| | 1.643 | 100.000 | 140.000 |
| | 26.353 | 1.000.000 | 600.000 |
| | 166.763 | 3.000.000 | 1.250.000 |
| 4 | 2.744 | 40.000 | 80.000 |
| | 62.124 | 400.000 | 200.000 |
| | 88.534 | 1.000.000 | 600.000 |
| | 79.004 | 1.000.000 | 600.000 |
| | 388.004 | 3.000.000 | 1.250.000 |
| 5 | 5 | 2.000 | 2.000 |
| | 22.425 | 1.000.000 | 400.000 |
| | 27.355 | 1.000.000 | 600.000 |
| | 395.445 | 5.000.000 | 1.500.000 |
| | 150.935 | 10.000.000 | 4.000.000 |
| | 190.355 | 25.000.000 | 15.000.000 |
| 6 | 266 | 14.000 | 20.000 |
| | 8.206 | 60.000 | 100.000 |
| | 73.016 | 1.000.000 | 600.000 |
| 7 | 77 | 4.000 | 8.000 |
| | 67 | 5.000 | 8.000 |
| | 007 | 10.000 | 16.000 |
| | 66.157 | 400.000 | 200.000 |
| 8 | 68 | 3.000 | 5.000 |
| | 108 | 18.000 | 25.000 |
| | 15.108 | 1.000.000 | 600.000 |
| 9 | 6.279 | 60.000 | 100.000 |
| | 14.069 | 400.000 | 200.000 |
| | 67.179 | 400.000 | 200.000 |
| 0 | 0 | 2.000 | 2.000 |
| | 070 | 24.000 | 35.000 |
| | 6.300 | 80.000 | 120.000 |
| | 79.570 | 400.000 | 200.000 |
| | 12.190 | 2.000.000 | 1.000.000 |
| | 121.950 | 3.000.000 | 1.250.000 |

Z zastrzeżeniem wszelkich ewentualnych pomyłek
Następne ciągnienie w środę, dnia 23 lipca br.

## Wystawa i kiermasz

### w Szkole Gospodarstwa Domowego w Fouquieres-lez Béthune

W niedzielę 20 lipca w Szkole Gospodarstwa Domowego w Fouquieres-lez-Bethune odbędzie się Wystawa i Kiermasz, na które bardzo serdecznie tą drogą zaprasza wszystkich Dyrekcja Szkoły.

Program wystawy jest następujący :

Rano o godzinie 8.30 Msza św. w Kaplicy zakładowej, którą odprawi tamtejszy ks. prefekt przew. ks. prob. Mróz.

Po południu popisy uczennic (tańce, balet, gimnastyka śpiew) oraz sport, loteria i wiele niespodzianek.

W cieniu starych, wiekowych lip, kasztanów i dębów będzie można spędzić w miłej atmosferze kilka godzin, pogawędzić z przyjaciółmi oraz wesoło się zabawić. Posiłek, picie na miejscu (po bardzo przystępnych cenach). Na loterii będzie można wygrać piękne i smaczne rzeczy.

W dniu tym odbędzie się Ziazd byłych uczennic, których już 150 pobierało wychowanie i wykształcenie w tym Pensjonacie polskim.

Wystawa będzie trwać do poniedziałku wieczora. We wtorek po Mszy św. wyjazd uczennic do domu.

ROUVROY. — Komunikat szkolny. — Z nadchodzącymi wakacjami serdecznie dziękuję wszystkim, którzy okazywali zrozumienie i zainteresowanie się Szkołą Polską oraz popierali ją. Życzę rodzicom i dzieciom wesołych wakacji, by z zasobem nowych sił stanęli znów w październiku do pracy nad gruntowaniem polskości w młodych sercach dziatwy.

Jeszcze sporo dzieci nie oddało książek z biblioteki polskiej. Apeluję o bezzwłoczne uregulowanie tego. Przyjęła się u nas praktyka ofiary 10 franków miesięcznie za wypożyczenie książek; fundusz ten idzie na bibliotekę. Zachęcam gorąco młodzież — zwłaszcza dzieci z Krucjaty i Koła Juniorów K.S.M.P. do udziału w wycieczce do Lisieux. W ciągu wakacji będą robione i inne wycieczki i spacery — o czym będą komunikaty w prasie.

Nauczyciel.

—:-:—

### Dziewczyna została postrzelona na kiermaszu

BRUAY-EN-ARTOIS. — W godzinach wieczornych wydarzył się na kiermaszu (dukas) w Bruay-en-Artois nieszczęśliwy wypadek. Panna Ginette Huguet, lat 18, została postrzelona w nogę, w chwili gdy przechodziła przed jednym kiosków strzelniczych.

Policja miejscowa wdrożyła dochodzenia, by ustalić, kto ponosi odpowiedzialność za wypadek.

—:-:—

### Pożar zniszczył stolarnię w Condé-sur-Escaut

CONDE-SUR-ESCAUT. — W stolarni znajdującej się przy przedsiębiorstwie Murez-Dussart powstał nocą pożar. Pożar ten dostrzegła pewna mieszkanka o godzinie 22.30. Niewiasta powiadomiła o tym niezwłocznie policję i straż pożarną oraz właściciel przedsiębiorstwa.

Po krótkim czasie strażacy byli na miejscu, na którym szalał niszczycielski żywioł. Niezwłocznie przystąpili do akcji i półtora godziny później, ugasili ogień. Trzech strażaków zostało poranionych. Powstałe straty wynoszą 5 milionów franków.



### Nagły zgon

DOUAI. — Pan Bronisław Schimmelpfeniger zamieszkały w Montigny-en-Ostrevent, przyjechał w środę do Douai na zakupy. Przechodząc przez rue des Wetz, zasłabł. Podniesiony przez przechodniów, został przez pogotowie ratunkowe przewieziony do szpitala, w którym mimo zabiegu, zakończył życie.

Przyczyny zgonu nie są znane, przyjmuje się tylko, że zgon został spowodowany atakiem serca.

**Sekcja Polska Radia Wolna Europa w Monachium**

**ogłasza konkurs na speakerów**

Zgłoszenia wraz z życiorysem oraz podaniem referencji 3-ch osób należy kierować do dnia 1 sierpnia 1952 r. pod adresem :

**Radio Free Europe, Polish Desk,**
**1, Englischer Garten, 1**
**MÜNCHEN (Allemagne)**

Zawiadomienia o dacie i miejscu próby głosu kandydaci otrzymają po zamknięciu przyjmowania zgłoszeń.

PARYŻ. — Z Towarzystwa Rzemieślników i Robotników Polskich im. J. Piłsudskiego. Zarząd zawiadamia wszystkich członków, sympatyków i Rodaków, że w dniu 27 lipca br. urządza uroczystość 25-lecia powstania Towarzystwa.

Na program uroczystości złożą się następujące punkty :

1) Uroczysta Msza św. w Kościele Polskim o godz. 11-ej.

2) Akademia we własnej sali (32, rue Basfroi, Paris XI — Metro „Voltaire") o godz. 3.30 po południu.

Z okazji 25-lecia zarząd Tow. wydaje specjalną odznakę członkowską, która będzie miała trzy stopnie : złotą, srebrną i bronzową.

Przy sposobności zawiadamiamy członków, że Walne Zebranie Tow. odbędzie się w niedzielę 3 sierpnia br. o godz. 3.30 po południu.

Zarząd.

—:-:—

### Polska Pielgrzymka z Montluçon do Lourdes

Polacy z Montluçon (Allier) i z okolicznych miejscowości pragnący wziąć udział w Polskiej Pielgrzymce Narodowej do Lourdes, pod przewodnictwem Wysokiego Protektora Emigracji J. Eks. ks. biskupa Gawliny, mogą się jeszcze zapisać na listę pielgrzymów wyjeżdżających z Montluçon dnia 10 sierpnia br. Ostani termin wpisów 31 VII. 1952.

Informacji udziela i wpisy przyjmuje :

O. Krzysztof franciszkanin, Ste Thérèse des Marais, Montluçon (Allier).

### Wskoczył do parowu

EPINAL. — Pan Alborgas, lat 43, ojciec czworga dzieci, przebywający w sanatorium dla płucno-chorych w Altemberg (Wogezy), wskoczył w celach samobójczych do parowu głębokiego 30 metrów.

Dwaj automobiliści, świadkowie tego skoku, zatrzymali się przed parowem, by zobaczyć co się stało z mężczyzną. Ku ich wielkiemu zdumieniu, Alborgas nie zabił się, przeciwnie, odniósł tylko lekkie okaleczenia i o własnych siłach wyszedł z przepaści i powrócił do sanatorium.

### Przyszli radio - reporterzy

Yvette Pavie, l. 13 i Jan Joyeux, lat 14, zwycięzcy jednego z konkursów francuskich stacji radiowych, odbędą w nagrodę podróż dookoła Francji. Z podróży tej podawać będą przez radio swe wrażenia. Na zdjęciu szczęśliwcy wraz z Jacqueline'ą Lenoir, speakerką główną radia w emisjach dla młodzieży.

(Foto: Record)




### Karp wagi 27 kilogramów

DOUAI. — Zamiłowany wędkarz, p. Edward Barreau z Sin-le-Noble, złowił w kanale w Arleux karpia, wagi 27 kilogramów. Wędkarz ten ofiarował rybę przytułkowi dla starców w Douai.

—:-:—

### Nowi maturzyści

W Lille, pośród innych kandydatów dopuszczonych do ustnego egzaminu maturalnego, złożyła egzamin z pomyślnym wynikiem, uzyskując ocenę a. b., panna Krystyna ANDRUSIAK z Thumeries.

—:-:—

### Straszny czyn szaleńca

LILLE.— Gilbert Lesies, lat 26, zamieszkały w Loos lez Lille, został internowany w zakładzie dla chorych umysłowo. Wobec poprawy stanu zdrowia, urlopowano go w tych dniach. Mężczyzna, w przystępie napadu szału, kiedy w domu nie było żony ani jego matki, a tylko on z 2-letnią córeczką, podpalił dom i wraz z dzieckiem oczekiwał śmierci.

Dzięki sąsiadom udało się pożar ugasić Lesiesa zatrzymano i na nowo zamknięto w zakładzie dla chorych umysłowo. Dziecku nic się nie stało.

—:-:—

### Ostrożność nigdy nie zaszkodzi

MONTBÉLIARD. — Osiemnastoletni Michał Gaspard z Voujeaucourt (Doubs), został postrzelony na jednej z ulic. Sprawca srzału, przesłuchany przez żandarmów, oświadczył, że był to przypadek. Młodzieniec ćwiczył się w strzelaniu do tarczy. Kula chybiła i ugodziła Gasparda.

## Polki

BILLY-MONTIGNY. — Półroczne zebranie Koła Polek im. Emilii Plater odbędzie się 17 lipca o godz. 5.30 po południu w Patronażu. O liczny udział prosi

Zarząd

• • •

Od Redakcji. — Komunikat otrzymaliśmy 17 bm.

DECHY - GUESNAIN - SIN-LE-NOBLE. — Tow. Polek im. „Dąbrówka" w Dechy podaje do wiadomości, iż półroczne zebranie towarzystwa odbędzie się w niedzielę, dnia 20 lipca po poł. zaraz po nieszporach w sali p. Musielaka.

O liczny udział prosi Zarząd

VIEUX-CONDÉ. — Zebranie Tow. Polek im. królowej Jadwigi w Vieux-Condé odbędzie się w niedzielę 20 lipca o godz. 3 po południu u pani Szymańskiej. O liczny udział w zebraniu prosi

Zarząd

PECQUENCOURT. — Zarząd Tow. Polek im. królowej Jadwigi podaje do wiadomości, iż zebranie Towarzystwa odbędzie się w niedzielę 20 lipca o godz. 5 po południu u p. Pacałowej.

O jak najliczniejszy udział prosi Zarząd.

LOURCHES. — Towarzystwo Polek im. królowej Jadwigi odbędzie swe półroczne zebranie 20. VII. o godzinie 16-tej u sióstr (w patronażu dziewcząt).

O liczny udział prosi Zarząd

TROYES (Aube). — Na życzenie swych Towarzystw, Zarząd Komitetu Towarzystw Miejscowych organizuje w niedzielę 3 sierpnia wycieczkę do Bar sur Aube. Wycieczka weźmie udział w mszy świętej zamówionej przez K.T.M. w kaplicy cudownego obrazu Matki Boskiej „La Vierge aux Chênes" A zatem wycieczkowicze będą mieli okazję zadośćuczynić potrzebie religijnej a później przebyć parę godzin na łonie matury w miłym swojskim otoczeniu, przesiąkniętym duchem polskości. Informacje i zapisy u p. Antoniego Okupnego, 21, rue François Gentil lub w Towarzystwach K.T.M.-owych.

## P.S.L.

### Komunikat Prezydium Zarządu Głównego P.S.L. we Francji

Prezydium Zarządu Głównego we Francji, zwołuje na dzień 27 lipca, na godz. 9 rano, w sekretariacie P. S. L., 4, rue Leverrier, Paris 6e zebranie Zarządu Głównego Polskiego Stronnictwa Ludowego we Francji.

Porządek dzienny zebrania przewiduje:
1. Ukonstytuowanie się Zarządu.
2. Omówienie Kongresu:
a) absolutorium dla Komisji Organizacyjnej Kongresu;
b) przygotowanie realizacji uchwał Kongresu, (m. in. sprawy składek).
3. Ośrodek im. Wincentego Witosa.
4. Referat polityczny prof. St. Kota, Delegata N.K.W. P. S. L., o obecnej postawie P.S.L. wobec sytuacji międzynarodowej i spraw polskich.
5. Sprawozdanie sekretarza Zarządu Gł. za okres od 23. 2. do 27. 7. 52 r.
6. Sprawozdanie terenowe i dyskusja.
7. Uchwalenie planu pracy na najbliższy kwartał.
8. Uchwalenie preleminarza budżetowego
9. Wolne wnioski.

Obecność członków zarządu jest obowiązkowa.

Prezydium P.S.L. we Francji

—:-:—

GAUTHERETS. — Niniejszym podaje się do wiadomości członkom Koła P.S.L. w Gautherets, że Koło bierze udział dn. 20 lipca br. w uroczystości przyjaźni polsko-francuskiej.

Rano o godz. 10 uczestniczy we Mszy św. w kościele w Montceau-les-Mines. Po Mszy św. bierze udział w pochodzie do pomnika, gdzie nastąpi złożenie wieńca.

Po południu bierze udział w akademii, która odbędzie się w sali kopalnianej w La Saule.

Zbiórka członków Koła przy sali w La Saule o godz. 15. O liczne przybycie prosi Zarząd.

## Stowarzyszenie Mężów Katolickich

BULLY-LES-MINES. — Tow. św. Józefa ogłasza, iż dnia 20 lipca odbędzie się półroczne zebranie Towarzystw w sali p. Janickiego. Początek o godz. 15-tej.

Zarząd oraz rewizorzy kasy zbiorą się o godzinę wcześniej, to jest o godz. 14-tej. Prosi się członków o liczne przybycie, ponieważ przybędą ksiądz proboszcz Bandosz oraz ks. Miś.

Zarazem przypomina się, iż 20 lipca odbędzie się nabożeństwo polskie w kościele św. Teresy na Alouettes o godz. 9.30.

CARVIN, szyb 4-ty. — Tow. Polskich Górników pod opieką św. Barbary Carvin, szyb 4, zwołuje swe zebranie miesięczne 20 lipca o g. 14-ej w sali „Plantigeons". O liczny udział członków oraz sympatyków prosi Zarząd

## Sokół

VIEUX-CONDÉ. — Towarzystwo Gimnastyczne Sokół odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę 20 lipca o godz. 10-tej rano u p. Gonez (Biuro Tabak).

## Bractwo Kurkowe

MARLES - AUCHEL. — Bractwo Kurkowe Marles-Auchel, podaje swym czonkom do wiadomości, że półroczne zebranie odbędzie się dnia 20 lipca o godz. 10-tej rano u p. Lisa. Rewizja kasy o godz. 9.45. Z powodu ważnych spraw, zarząd prosi o liczny udział.

## Komunikaty K.T.M.

LENS, szyb 4-ty. — Zarząd K.T.M., podaje do wiadomości wszystkim organizacjom wchodzącym w skład Komitetu, iż zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 20 bm. o godz. 3 po południu w sali p. Marchewki.

Organizacje są proszone o wysłanie po 3 delegatów. O liczny udział prosi Zarząd

## Kombatanci

MARLES-LES-MINES. — Koło Rez. i b. Wojskowych odbędzie swe zebranie półroczne w niedzielę 20 lipca br. o godz. 10 w sali p. Lisa. Ważne sprawy. Uprasza się o liczne przybycie.

Zarząd.

DENAIN. — Zarząd Koła Rezerwistów i b. Wojskowych Polskich, podaje do wiadomości, że w niedzielę 20 lipca br. o godz. 16. przy Placu Gambetta w Café Aurena, 1, odbędzie się zebranie miesięczne. Obecność wszystkich członków jest obowiązkowa.

Zarząd

GAUTHERETS. — Zarząd Oddziału Z.U.P.R.O. podaje do wiadomości wszystkim członkom oddziału, że Oddział bierze udział w uroczystości przyjaźni polsko - francuskiej w La Saule w niedzielę 20 lipca. Rano o godz. 10.45 w kościele w Montceau-les-Mines Msza św. za poległych i zmarłych członków. Wymarsz przed pomnik i złożenie wieńców po południu. Zbiórka o godz. 15-tej w sali kopalnianej w La Saule. Zarząd prosi o liczne przybycie.

## Sekcje Syndykalne

HARNES. — Sekcja Polska F.O. odbędzie swe półroczne zebranie 20 lipca o godz. 10 rano w sali pana Ratajskiego. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej. Ważne sprawy.

HOUDAIN. — Zebranie Sekcji Polskiej CGT. Force Ouvriere odbędzie się w niedzielę dnia 20 bm. o godz. 10 rano w sali p. Pawłowskiego.

O liczny udział prosi Zarząd.



## Teatr - Śpiew - Muzyka

BARLIN. — W niedzielę dnia 20 lipca br. odbędzie swe miesięczne zebranie Chór kościelny „Dzwon Marii" w sali zebrań przy Bld Arago, o godz. 15. Obecność wszystkich członków pożądana. Sympatycy mile widziani.

Zarząd.

BRUAY-EN-ARTOIS. — Koło Muz. „Wesoły Tułacz", podaje do wiadomości swym członkom, iż próba Orkiestry Symfonicznej odbędzie się dnia 20 lipca rano o godz. 11-tej w Barze Polskim. Obecność oraz punktualność członków pożądana.

Marciniak Jan, dyrygent

OSTRICOURT - OIGNIES. — Zebranie Tow. Teatralnego „Wesoły Pomorzanin" odbędzie się w niedzielę, dnia 20 lipca br. o godz. 15-tej punktualnie u p. Kmieciaka. Uprasza się członków o punktualne przybycie.

TROYES (Aube). — W sobotę 19 lipca o godz. 21 w lokalu Piłsudczyków, 15 Rue Neuve des Charmilles odbędzie się ogólne zebranie Tow. Pomicy Oświatowej. Na porządku obrad między innymi sprawozdania z przestawienia 29 czerwca, występów polskich w Ars s. Aube, itd..., oraz sprawa siedziby dla Towarzystwa, płacenie zaległych składek miesięcznych. Rzadko odbywają się zebrania ogólne w Towarzystwie, więc zarząd opeluje do członków o liczne przybycie. Po zebraniu odbędzie się skromne przyjęcie, które zarząd urządza dla zespołu amatorskiego, który tak dzielnie popisywał się w ostatnich tygodniach.

Po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu moja kochana żona, nasza droga Matka i Teściowa

**śp. Anna POKRAKA**

z domu Kosmider

przeżywszy lat 48

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona RODZINA.

Pogrzeb odbył się w środę 16 lipca 1952 r. o godz. 4-ej po południu z domu żałoby przy Rue Jean Lebas w St-VALLIER (S-et-L).

### Podziękowanie

Wszystkim tym, którzy brali udział w pogrzebie mego kochanego Męża, naszego drogiego Ojca, Dziadka i Pradziadka

**śp. Andrzeja SZYPURY**

przede wszystkim czcig. księżom Dr. Grzelczykowi i Delimatowi za odprawienie Mszy św. i przemówienia, ks. Edwardowi Kędzierskiemu, ks. Gutowskiemu, sekr. gen. P.Z.K., za wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, Tow. św. Barbary, Bractwu Róż. żyw., Tow. Polek im. „Wandy" i „Kunegundy" i Syndyk. Chrześc. C. F.T.C. za wydelegowanie poczt sztandarowych, siostrom Dzierlinej, Gryczkowej i Ziętarowej za zajęcie się pogrzebem, p. Szambelańczykowi, prez. Zjedn. Tow. Katol., zą przemówienie, p. Witkowskiej, prez. Zw. Bractw Róż. żyw., p. Smochowej, wiceprez. Zw., p. Rogalowej, skarbn. Okręgu III. jak również wszystkim przemysłowcom polskim i francuskim i siostrom Bractwa Róż. oraz tym, którzy oddali ostatnią przysługę Zmarłemu, składa tą drogą staropolskie „BÓG ZAPŁAĆ".

W smutku pogrążona RODZINA.

Żona, Córki, Zięciowie, Synowie, Synowe, Wnuki, Wnuczki i Prawnuk.

BRUAY-EN-ARTOIS, w lipcu 1952 r.




Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca


## SPORT

### „Tour de France"

**Klasyfikacja 20 etapu Bordeaux — Limoges**

1. Vivier (OSO) 6 g. 32' 48", 2. Van Est (H.) 6 g. 32' 54", 3. Decaux (P.), 4. Renaud (P.) ten sam czas, 5. Kebaïli (NA) 6 g. 35' 41", 6. Ockers (B.) 6 g. 35' 49", 7. Goldschmidt ((L.), 8. Faanof (H.), 9. Rosseel (B.), 10. Massip (H.), 11. Weilenmann ((S.), 12. Nolten (H.) ,wszyscy ten sam czas, co Ockers, 13. razem Telotte ((P.), De Hertog (B.), Baroni (I.), Crippa (I.), Sabbadini (OSO), Bernard (OSO), Teisseire (F.), Deledda (NEC), Wagtmnas (H.), Bresci (I.), Diggelmann ((S.), Van Breenen (H.), Coppi (I.), Robic (F.), Giguet (SE), Pezzi (I.), Voorting (H.), Dekkers (H.), Rocks (H.), Zelasco (NA), itd...

**Indywidualna klasyfikacja ogólna po 20 etapie**

1. Coppi 129 g. 09' 20", 2. Ockers 129 g. 36' 21" ,3. Robic 129 g. 39' 57", 4. Ruiz 129 g. 40' 09", 5. Bartali, 6. Close, 7. Dotto, 8. Magni, 9. De Hertog, 10. Carrea, 11. Gelabert, 12. Géminiani, 13. Weilenmann, 14. Van Ende, 15. Nolten, 16. Lauredi, 17. Van Est, 18. Goldschmidt, 19. Zelasco, 20. Voorting, 21. Vitetta, 22. Serra, 23. Rolland, 24. Wagtmans, 25. Deledda, 26. Le Guilly, 27. Rosseel, 28. Franchi, 29. Neyt, 30. Lazaridès, 31. Massip, 32. Marinelli, 33. Rémy, 34. Malléjac, 35. Quentin, 36. Decock, 37. Kebaïli, 3. Bauvin.

**Klasyfikacja drużynowa**

1) Włochy, ) Francja, 3) Belgia, 4) Hiszpania, 5) Holandia, 6) Sud-Est, 7) Nord-Est-Centre, 8) Ouest-Sud-Ouest, 9) Paryż, 10) Szwajcaria, 11) Afryka Północna.

**Etap XXIII**

Ostatni etap. Najdłuższy. Trasa obejmuje 354 km. Należy oczekiwać zaciętej walki między kolarzami francuskimi a włoskimi.

(Foto: Record)

